№ 195. Kraków, 27 Sierpnia — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	2
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za całe miesiące.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

„Kraj" i szowinizm.

Z przykrością, a wyznajmy szczerze, i ze zdziwieniem odczytaliśmy artykuł wstępny ostatniego numeru *Kraju*. Pojmowaliśmy od początku trudne położenie, w jakiem się może znajdować pismo polskie na petersburskim gruncie, wierzyliśmy w szczerość dobrych chęci dla Polski, a nawet tam, gdzie nie podzielaliśmy jego opinii, jak n. p. w kwestyi zbliżenia Polaków z Rosyanami, do którego zdaniem naszem winien być wprzód przygotowany grunt odpowiedni przez wrócenie narodowi praw pogwałconych — nawet tam nie przeczyliśmy możności pewnego z podobnego pisma pożytku. Początek wystąpień *Kraju* był błahy, nie miał w sobie przecież nic nagannego. Aż oto ostatni numer tego pisma przynosi nam dowody, żeśmy się w naszych nadziejach mylili. Czytamy tam w artykule wstępnym:

„Szowinizm polityczno-narodowy, nie rachujący się z rzeczywistością, uwodzący się pozorami i dla niespełnionych *fata morgana* poświęcający najdroższe interesa bytu, zarzuca znowu swoje sieci na pochopne do egzaltacyi żywioły w dwóch dzielnicach słowiańskich. W Poznaniu, jak nam donosi korespondent poznański, agitacyę przedwyborczą rozrywa i paraliżuje spór: czy należy kandydatom na posłów postawić za warunek poparcie „walnego wniosku" (granic 1772 roku i t. d.)" Tak pisze *Kraj*, wyjaśniając dalej, że owym drugim krajem słowiańskim są Czechy, gdzie znowu na pochopne do egzaltacyi żywioły zarzucają swe sieci młodoczesi.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że autor artykułu nie zna widocznie treści walnego wniosku. Nie chodzi tam wcale — jak pisze *Kraj* — o granice z r. 1772, lecz o przywrócenie praw zagwarantowanych ludności polskiej przez porozbiorowe traktaty a szczególnie przez traktat wiedeński. Dziwną jest dalej logika, a raczej jej brak w zestawieniu żądań Poznańczyków ze sporem czeskim, którego istota ma według autora polegać na tem, że Młodoczesi protestują przeciw znajomości języka niemieckiego. To przecież możnaby mu wybaczyć. Ale jeżeli się o walnym wniosku mówi, że jest owocem intrygi agitatorów zarzucających sieci na słabe egzaltowane głowy i że jest objawem polityczno-narodowego szowinizmu, to niepodobna czytać tego bez wzburzenia.

Polacy z pod zaboru pruskiego powzięli myśl upomnienia się o odjęte im choć słusznie należne, traktatami obwarowane prawa. Z drugiej strony przez szowinizm rozumiemy niedorzeczną i szkodliwą przesadę uczuć patryotycznych wiodącą do czynów szkodliwych. Jeżeli więc upomnienie się o sprawiedliwość w chwili bezwątpienia sposobnej, ma być uważane za niedorzeczną przesadę, i za szowinizm, to pytamy, co ma być patryotyzmem w takim razie? Bezwątpienia patryotyzmem należałoby wtedy uznać wyrzeczenie się tych praw. Żyć w warunkach, jakie istnieją i milcząc spoglądać, jak napływające fale bezprawia coraz bardziej niszczą żywioł polski i doczekać się miłszej chwili, kiedyby już potem było śmiesznością, bo nie byłoby komu protestować — to protestaby uznać za patryotyzm. Ale jest to recepta na patryotyzm, jaką nam właśnie przepisują Niemcy i Moskale. Że *Kraj* innej nie znalazł, to jest bardzo smutne i zarazem godne zapamiętania. — Gdyby które z warszawskich pism ośmieliło się w podobny sposób wyrazić o walnym wniosku, niewątpliwie opinia publiczna w Królestwie odpłaciłaby mu za to powszechną pogardą. U nas nawet *Czas* nie posunął się tak daleko: nie sympatyzując z wnioskiem poznańskim nie mówi o nim, ale nie śmie go w ten sposób potępiać. Jeden *Kraj* zdobył się na tę odwagę i rzucił Polakom poznańskim i pruskim podwójną obelgę. A kiedy obok tego ujawnia on chętki do pouczenia ich, jaką prowadzić powinni politykę, do zastąpienia dyrektywy politycznej z Paryża lub Londynu przez dyrektywę z Petersburga, to musimy odeprzeć podobne pretensye, jako urągania nad ludźmi, którzy chcą być wolnymi i których dla wolności w pocie czoła pracują. *Kraj* potępiając przy każdej sposobności a nawet i bez niej wpływy emigracyi paryskiej — nie ma prawa naznaczać nam wpływów emigracyi petersburskiej. Cnota publiczna i polityczny rozum mieszkańców pruskiego zaboru nie mogą nam być podejrzane. Jeżeli przeto tam uznano wniosek za pożyteczny dla sprawy polskiej, a spór dotyczył jedynie tego, czy zalecać go posłom obowiązkowo, czy też zostawić uznaniu ich wybór, co z nim mają zrobić, w przekonaniu, że nie zawiodą zaufania wyborców, to jest w tem objaw patryotycznego ducha ludności, przed którym należy uchylić czoła. Nawet Moskale nie urągali Polakom z tego powodu. *Kraj* postanowił być trzeźwiejszym politykiem od Moskali. Niech jednak będzie przekonany. że na tej drodze postępując — zostanie niewątpliwie przez naród odepchnięty. Do tej „trzeźwości" jeszcześmy nie doszli, żeby aż zatracić przez nią poczucie praw narodowych, zaprzestać nawet legalnej ich obrony, wszelkie o nie upomnienie się nazywając szowinizmem.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Petersburg**, 15 sierpnia.*

Punktem środkowym, słońcem, wszystkiem w Rosyi jest cesarz, wiele zatem zależy od tego, jakim ten cesarz jest. Rosya modeluje się według cesarza; nazywają ją nawet: Piotrowską, Ekateryńską, Nikołajewską. Nie od rzeczy przeto będzie zaznajomić was, bliżej nieco z osobistością Aleksandra III. Co to zacz? Aleksandra III opisać łatwo — wyrazem jednym: zero. Na moskiewskim tronie zasiadali różni, ale nie zasiadała jeszcze istota w stopniu takim jak Aleksander III pozbawiona energii, woli, rozumu i odwagi. Zdrów jest przytem, krew w nim gra, — panowałby i życia używał, gdyby trwoga o życie nie trzymywała go w odsobnieniu i nie zmuszała wyrzekać się świata i rozkoszy onego. Rzecz prosta, człowiek taki ulegać musi wpływom.

Wpływy działające na Aleksandra III dzielą się na dwa rodzaje: na ciągłe i dorywcze; to jest na pochodzące od osobistości, mających do niego przystęp częsty i na pochodzące od osobistości, przypuszczanych rzadziej, a jednakże posiadających zaufanie jego. Osobistości, obdarzonych zaufaniem cesarskiem, jest w chwili obecnej dwie: Pobiedonoscew i Woroncow-Daszkow — dwa wrogi. Jeden drugiego w łyżce wody by utopił. Aleksander III ufa im, lecz Pobiedonoscew pozostaje przy nim nieodstępnie prawie, i posiada plecy potężne w cesarzowej. wówczas kiedy Woroncow-Daszkow jest faworytem z drugiej, że się tak wyrażę, ręki i nie cieszy się łaskami najjaśniejszej pani z racyi polityki alkowianej, o której będzie niżej.

Pobiedonoscowa charakterystyka skreślić się da krótko. Jest to dziki fanatyk prawosławny, wstecznik bezwzględny, ale bardzo głupi. Ten ostatni niedostatek zna sam do siebie i za inspiratora, za nimfę Egierją bierze sobie Katkowa. Katkow jest Pobiedonoscewa rozumem. Redaktor *Moskowskich Wiedomosti* daje skazówki, wytyka cele podpowiada — jest duszą rządów moskiewskich w momencie obecnym.

Woroncow-Daszkow stoi na czele związku patryotycznego, znanego pod nazwą „Ochrany". Wiecie, co to „Ochrana". Patryotyzm członków związku tego polega na osłanianiu osoby carskiej przed ciosami carobójców. Woroncow-Daszków jest onego naczelnikiem; obok niego osobistościami wybitniejszemi są: brat jego cioteczny, Szuwałow i generał Aleksander Szczerbatow. Arystokracya cała, kupiectwo wyższe całe, wszystko co się w Rosyi wysoko nosi, zapisało się do szeregów tej korporacyi, która odnosi się szczególnie do osoby carskiej, do bezpieczeństwa jej — do obezpieczenia takowej wszędzie i zawsze, do czuwania nad nią i uściełania jej dróg.

Na czele korporacyi tej, jakeśmy rzekli, stoi Woroncow-Daszkow. Z tej racyi cieszy się on wielkiem cesarza zaufaniem i — cieszyćby się też powinien zaufaniem cesarzowej. Owóż tak nie jast. Najjaśniejsza pani ma go *en grippe*, a to z tej przyczyny, że wódz „Ochrany" ułatwia nudzącemu się straszliwie cesarzowi widywanie się z pewną bardzo ładną Włoszką, panną C. Cesarzowej to się nie podoba. Wolałaby, żeby „Ochrana" ochroniła najdostojniejszego małżonka jej na drogach innych, aniżeli drogi prowadzące do pięknych panien. Żal, jaki z tego powodu do Woroncowa-Daszkowa czuje, skłania ją do, faworyzowania Pobiedonoscewa i do neutralizowania wpływów spółzawodnika jego, udającego liberała, noszącego się z zamiarami konstytucyi, Ziemskiego Sobora i t. p. Na gruncie tym toczy się głucha dworska walka. Odgadnąć trudno, kto z niej zwycięzcą wyjdzie: czy Pobiedonoscew z Katkowem i cesarzowa, czyli też Woroncow-Daszkow z Szuwałowym i panną C. Ten ostatni, biorąc na uwagę ułomność natury cesarza, ma szanse niejakie.

„Ochrana" jest związkiem szerokim i zawiera w sobie związek ściły, „Drużynę". Zadaniem pierwszej jest osłanianie osoby cesarza. Zadanie drugiej ma na celu wyszukiwanie i mordowanie carobójców. Z tego powodu oblokła się ona tajemniczością i stała w istocie rzeczy nie czem innem, jak ochotniczem stowarzyszeniem szpiegów, tropiących nihilistów. „Drużyńce", którzy, jak masoni, rozpoznają się pomiędzy sobą po pewnych oznakach zewnętrznych, im tylko wiadomych, rozsypali się po Rosyi, po miastach, po zakładach fabrycnych, pomiedzy ludem, za granicą, wszędzie gdzie nihilistów spotkać się spodziewają. Na mordowanie tych ostanich nie mają rzecz prosta, ze strony naczelnej władzy „Ochrany" pozwolenia, zwłaszcza co się zagranicy tyczy. Stawiają przeciw spiskowi spisek, usiłując zwalczyć nihilistów własnym ich orężem. Wygląda to na poświęcenie. zasługujące na uznanie ze strony wszystkich wiernopoddanych, przedewszystkim zaś policyi i żandarmeryi. Dzieje się jednak inaczej. Policya i żandarmerya krzywem na poświęcenie to patrzą obliczem. „Drużyńce" chleb im odbierają. Powstał z tego powodu antagonizm, który całkowicie wychodzi na korzyść nihilistów. Skutek ten, iż do anarchii już istniejącej przybywa nowy żywioł, występujący pod postacią konspiracyi, zawiązanej i prowadzonej za najwyższem pozwoleniem — *za wsiewysoczajszim soizwoleńjem*.

Co się z całego tego odmętu wywiąże? Zdaje się, że w tym rzeczy stanie zaradzićby nie zdołali sam Piotr Wielki. sama Katarzyna Wielka. Idzie ku rozprzężeniu, którego Aleksander III ani widzi, ani przeczuwa, siedząc w zamknięciu, w Gatczynie i zabawiając się polowaniem na raki. Stanowi to jedną z najmilszych samodzierżcy rozrywek. Przez park gatczyński strumień przepływa, a w strumieniu raki przemieszkują. Aleksander III czatuje na nie z pałką grubą i w wodzie zabija. Na tem sztuka polega — a nie jest to sztuka łatwa, mimo że nie trudniejsza od rządzenia dziewiędziesięcioma milionami poddanych. Jeszcze jednej sztuki dopuszcza się samowładca. Cesarzowa po parku przejeżdża się niekiedy na ośle. Aleksander III za krzakiem zasiada, wysuwa się z po za onego, na palcach się skrada, osła za ogon chwyta i w tył go wlecze. Objawia się przez to dowód potęgi, tylko — nie ducha. Ba! gdyby to naród był osłem, cesarz mógłby się obejść bez Pobiedonoscewa w uwlekaniu go w tył. Ta z osłem zabawka pozbawiona nie jest pewnych alegorycznych znamion, o których tacy uczeni jak Katkow, Aksakow, jak sam Pobiedonoscew, rozprawy pisaćby powinni.

Wypadki egipskie.

Niektóre wieczorne dzienniki londyńskie podały wiadomość o wzięciu Tel-el-Kebir, przyczem 2000 Arabitów miało się dostać do niewoli, a wśród reszty wojska powstała demoralizacya. Na całej tej wieści, podanej we wczorajszym telegramie, nie ma jednego słowa prawdy. Anglicy uorganizowali biuro fałszywych wieści pod komendą kapitana Tulloch, i zasypują niemi świat. — Dopiero na niedzielę zapowiedziany ogólny ruch Anglików na całej linii. Dotąd korpus indyjski nie nadszedł. Nie pod Tel-el-Kebir, lecz pod Tell-el-Machsruta, leżącym o kilka kilometrów od Nefisze, a najwyżej dziesięć kilometrów od Ismailii było starcie artyleryi, Arabici strzelali, jak się zdaje, z ufortyfikowanego Ramses, strzelali dobrze pomimo, że z wielkiej odległości, bomby padały tuż przy sztabie generalnym Wolseleya, który miał być osobiście na polu walki. Donoszą o zranieniu kapitana angielskiego i kilku żołnierzy piechoty. W ogóle angielskie biuletyny o liczbie zabitych i rannych przechodzą wszystko co dotąd Rosyanie dokazali na tym punkcie. „Jeden kozak zabity, a jeden ranny" — i tego wydało się Anglikom za dużo, wychodzą więc Anglicy obronną ręką, czasem jedna kula draśnie jednego żołnierza, podczas gdy Arabów setki ginie, a tysiące dostaje się do niewoli. — W ostatniej potyczce pod Ramses miał Wolseley za mało piechoty, a ciężkie konie gwardyi okazują się całkiem bezużytecznemi. — Jeżeli prawdą jest, że Arabi ma pod Tel-el-Kebir 25.000 wojska, w którem 11 tysięcy regularnego, oraz 60 dział, to angielska „promenada" do Kairo może się bardzo opóźnić. Kanał wody słodkiej został odwrócony i spuszczony do jeziora i na kotlinę Mahsame, przez którą idzie droga od Ismailie ku Tel-el-Kebir.

Także dotąd nie ma pewnych wiadomosci, ile prawdy w pogłoskach, jakoby Sudan był przeciw Arabiemu i przeciw walce o egipską niepodległość, dalej w pogłoskach o zburzeniu drogi żelaznej, prowadzącej z Bulak pod Kairo, aż do Srut, przez nieprzychylnych Beduinów, ażeby odciąć Arabiemu odwrót do górnego Egiptu, wreszcie czy prawdą jest, że gubernator cytadeli w Kairze, chce ją wydać Anglikom. Ostatnia wieść ma wszystkie cechy nieprawdy, zważywszy, że Arabi uzbroił wzgórza Mokattam, dominujące nad cytadelą kairską, sypał szańce pod Gizeh (gdzie piramidy i sfinks), uzbroił *barrage* nilową i postawił redutę w Heliopolis, co dowodzi, że stworzył cały system obrony stolicy.

Na pytanie, czy Arabi może zalać całą deltę i uniemożebnić marsz Anglików od strony morza, odpowiada *Pol. Cor.*, że może to uczynić, przerywając szluzy t. zw. Sefi-kanałów, prowadzących wodę Nilową w porze suchej. Jeden z tych kanałów, Katabe, długi na 123 kil., mógłby zalać okręg Behra, w okolicy Aleksandryi. Zalanie całej przestrzeni między Rosettą i Damiettą, łatwe. Tylko, że więcej niż Anglicy, ucierpieliby Egipcyanie sami, gdyż tegoroczne żniwo mogłoby przepaść. rola byłaby na długo niezdolną pod uprawę i olbrzymie koszta przywrócenia szluz.

Wieści o porzuceniu pozycyi pod Kafr-el-Duar, równie fałszywe. Przeciwnie, 8000 fellahów sypało nowe szańce od Ramleh po Kafr-el-Duar. W tymże miejscu pracują nad usypaniem olbrzymiej tamy, która będzie oddzieloną od szańców rowem na 4 metry szerokim, a 6 głębokim. Następnie na przestrzeni między Kafr-el-Duar i Damankur, stworzono system obrony, uzbrajając główniejsze szczyty piaskowych pagórków, komów. Damankur dominujący 12 metrów nad równiną, również uzbrojony. Dalej obronny obóz pod Zahnie, Tel-el-Barud, gdzie się łączy droga żelazna do Kairo, został przywrócony i nowemi redutami i bastyonami wzmocniony. W ogóle, ze wszystkich wieści widać, że Egipcyanie rozwinęli zadziwiający talent do wojny defensywnej, nie umieli jednak dotąd użyć lekkiej beduińskiej kawaleryi, przeciw ciężkiej kawaleryi gwardyi angielskiej i do rozdrobienia sił angielskich w potyczkach rekonesansowych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 sierpnia.*

Cisza w wewnętrznej polityce austryackiej, którą na chwilę przerwały tylko wypadki tryesteńskie, zdaje się dobiegać już końca. Ferye mijają, wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem tylko br. Ziemiałkowskiego i dra Dunajewskiego, powrócili już do Wiednia, aby objąć kierownictwo swych wydziałów, a wobec zbliżającej się sesyi parlamentarnej przygotować projekta i przedłożenia, które w jesieni wniesione być mają w Radzie państwa. Korespondent nasz wiedeński doniósł nam już telegraficznie, że ministrowie dr. Dunajewski i br. Pino wystąpić mają na tegorocznej sesyi jesiennej z ważnemi bardzo wnioskami, pierwszy w sprawie zaprowadzenia równowagi w budżecie państwa, drugi w sprawie nabycia kolei na rzecz państwa. Co do projektów dra Dunajewskiego, donosi dzisiaj *Prager Abendblatt*, iż budżet na r. 1883, który ma być przedmiotem rozpraw Rady państwa na pierwszych zaraz

LISTY
z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

VI.

Ile razy przechodziłem koło ściany, na której zawieszono 26 obrazów włoskich, zadawałem sobie pytanie, co też mogło spowodować Włochów do takiego, własnej sławie i godności ubliżającego obesłania wystawy wiedeńskiej. Może być, że w tem jest cokolwiek winy stowarzyszenia Künstlerhauzu, że, nie uwzględniając słusznych żądań, wyznaczono za mało miejsca dla Włoch, lecz w takim razie, należało usunąć się zupełnie, jak to uczyniły Anglia, Szwajcarya i Rosya, nigdy zaś nie wypadało zezwolić na wywieszenie kilkudziesięciu, po większej części miernych płócien pod nazwą wystawy włoskiej, przed którą dziś wszyscy z właściwym stanem rzeczy nieobeznani, rozpoczynają szerokie wywody o zupełnym upadku sztuki włoskiej bez względu na to, że w tej garstce podrzędnych okazów, prócz Mion'a i Di Charila, nie ma ani jednego cokolwiek głośniejszego malarza włoskiego. Trudno zaiste pojąć, dla czego komisya wystawowa włoska, która jednak istniała, tak nędznie się wywiązała ze swego zadania. Na zeszłorocznej wystawie narodowej w Medyolanie, wśród przeszło 600 obrazów, widzieliśmy szereg wcale szanownych dzieł. Wystawy międzynarodowe w Wiedniu (1873) i w Paryżu (1878) liczyły po stokilkadziesiąt obrazów włoskich i między niemi kilka znakomitych. Nie myślimy zataić niezaprzeczonej prawdy, że dziś Włochy w malarstwie pozostali w tyle nie tylko za Francuzami i Niemcami, ale i za Anglikami, Belgijczykami i w najnowszym czasie za Hiszpanami, jednak rażące ubóstwo na tutejszej wystawie pozostaje nie wytłómaczonem. Zeszłego roku w Medyolanie obraz Teofila Pattiniego „Spadkobierca", mały chłopczyk bawiący się u stóp barłogu zmarłego ojca, wywołał ogólną i zasłużoną sensacyę i kilka dzienników wiedeńskich poświęciły mu pochwalne artykuły. Dla czego nie postarano się o ten obraz dla tutejszej wystawy, wszakże młody artysta, który dopiero tem dziełem zjednał sobie sławę, musiał pragnąć większego rozgłosu za granicą. Dwaj malarze włoscy, którzy przechowali wielki styl historyczny i posiadają równy talent szczęśliwego ugrupowania wielkiej masy figur: Stefano Ussi i Giusepe Sciuti nic nie przysłali. Brakuje pejzażysty, skwaru słonecznego Sycylii Lo Jacono i burz w Apeninach Altamura. Brakuje zupełnie oryginalnego De Nillis, który gwar i zgiełk uliczny na bulwarach lub w Regensteat lepiej maluje od Francuzów i Anglików. Brakuje najlepszego włoskiego malarza Wschodu Alberto Pasini, dzielnego malarza bydła Palizzi, głowy impresyonistów włoskich Telemaco Signorini, twórcy w Wiedniu wielce popularnych scen ludowych, serdeczno-naiwnych Antonio Rotta. brakuje eleganckiego Tofano, którego obraz „Nareszcie sami", pierwszy pocałunek nowożeńców w tysiącach fotografij się rozpowszechnił, brakuje dobroduszno-humorystycznego Mosé Bianchi. brakuje nareszcie Vinea. najlepszego odtworzyciela typów i obyczajów z zarazem wzniosłych i przewrotnych czasów odrodzenia. który o kilkaset kroków od wystawy, w salonie artystycznym Miethkego, wystawił niezmiernie efektowny obraz „Zbójecki napad" odmówionego konkurenta — na podróżujących nowożeńców. To dzieło, które wymowniej od najgłębszych dzieł uwidocznia ducha i dziwne kontrasty 16go wieku we Włoszech, lepsze dałoby wyobrażenie o dążnościach dzisiejszej szkoły włoskiej, aniżeli wszystkie 26 nadesłane mlowidła. — Między temi Luigi Mion z Wenecyi zajmuje pierwsze miejsce. Jego „Matka z córkami, idąca do kościoła" trochę dla modlitwy, dużo dla korzystania z dobroczynności ludzkiej, zaleca się uderzającą prawdziwością typu ludowego, weneckiego, wymownym wyrazem i ciepłym kolorytem, u dzisiejszych Włochów tak dziwnie rzadkim. Mimowolnie nasuwa się porównanie między temi trzema kobietami, a trzema modlącemi się chłopkami Leibla i pomimo świetniejszej techniki i nieporównanie wyższych pretensyj tego ostatniego nie wahamy się przyznać pierwszeństwo malarzowi weneckiemu. L. Monteverde z Medyolanu, zmienił znane przysłowie „gdzie dwaj się sprzeczają, trzeci korzysta", w obrazku, gdzie niańka z dzieckiem pada niewinną ofiarą pojedynku dwóch chłopców na cebry pełne wody. To przekręcone przysłowie służyło malarzowi do okazania niezwykłej biegłości w perspektywie i doskonałem odtworzeniu rzeczy, których prócz Meissoniera prawie nikt nie śmie malować, jako to: błota i wody szklącej się na bruku, lub kapiącej z ścian. Ten obrazek należy do nader szczupłej liczby sprzedanych dzieł sztuki. Nabyła go nadobna aktorka p. Janisch-Arco. Jacopo di Chirico Neapolitanin pokazuje nam w dwóch obrazach brzydkiego bezzębnego mnicha, wątpliwej czystości, jednego z tych mnichów, których Neapol za Burbonów posiadał 12.000 i których resztki dziś żyją z miłosierdzia ludu wiejskiego. Na pierwszym obrazie ten pokorny sługa boży bawi opowiadaniem, widocznie facecyjnem, grono śmiejących się dziewek i chłopców, na drugim spożywa neapolitańską ambrozyę: makaron z pomidorowym sosem. I Niemiec Grutzner poświęca swój pędzel wyłącznie humorystycznej stronie życia klasztornego, lecz czyni to łagodnie i z miarą, przedstawia nam bawarskich zakonników jeszcze zamożnych i szanowanych. Zjadliwszy od niego Di Chirico nielitościwie pokazuje nam poniżenie mnichów i formalnie dowodzi, że rząd i parlament, znosząc klasztory, dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Trzeci obraz di Chirica „Chrzest w Neapolu" jest zręcznie zkomponowany, tylko cokolwiek za pstry. Ten sam stek barw jaskrawych widzimy w „Imieninach dziecka" Ludwika Busi z Bononii, gdzie akcesorye odwracają uwagę od osób.

„Powrót z pielgrzymki" Franciszka Mancini i „Boże Ciało" Dominka Battaglia, obu Neapolitanów, zawierają mnóstwo osób nieźle ugrupowanych, lecz o głębszej charakterystyce, o zainteresowaniu widza tu mowy niema. Piotr Michis z Medyolanu wystawił dwa obrazy historyczne: „Agrippa u Franciszka I" i „Leon X przy łożu śmierci Rafaela", w których okazuje się spóźnionym naśladowcą owej mdłej szkoły romantycznej, która w r. 1830 do 1840 walczyła przeciw szkole pseudoklasycznej Camuccinich i Appianich ale właściwie różniła się od tejże głównie tylko w wyborze przedmiotów, wziętych z średniego wieku i z nowych czasów zamiast z mitologii i starożytności, traktując je z równą jak tamte pedanteryą i płytkością. Leon X i Franciszek I pana Michis kopiowane są z autentycznych portretów, a jednak ktoby poznał w tych maryonetkach bez wyrazu wielkie postacie, które wiekowi XVI nadały swe piętno. „Widoki z Capri" Edwarda Cortese bez uroku i powietrza, i blada „Wiosna" Wiktora Avendano smutno reprezentują malarstwo krajobrazowe. Największy żal zaś mamy do p. Edwarda Magistretti, młodzieńca ledwie 25letniego, który według nas swojem „Ogłoszeniem śmierci Wiktora Emanuela" popełnił wyraźnie zły czyn, przedstawił bowiem wrażenie, jakie wywarła straszna i niespodziana wiadomość o zgonie króla zjednoczyciela tak zimno, sztywnie i ubogo, że ten obraz równa się oszczerstwu rzewnym żalem przejętego ludu włoskiego. Pospólstwo cisnące się przed plakatami gapi się bezmyślnie, a jegomość załamujący ręce na pierwszym planie raczej podobny do spekulanta opuszczającego giełdę po upadku kursów, jak do pogrążonego w smutku patryoty.

Trzy królestwa Skandynawskie wystąpiły bardzo chwalebnie tak co do liczby obrazów — jest ich 83, jak co do wartości. Te obrazy w trzech królestwach mają wspólną cechę, pewne podobieństwo familijne, które wskazuje, że sztuka Skandynawię ściślej połączyła niż ustrój prawno-polityczny. We wszystkich trzech górują liczbą i wartością krajobrazy i marynarki, stwierdzając nanowo dawne doświadczenie, że człowiek więcej ceni i kocha przyrodę i nią się zajmuje, im dalej ku północy mieszka, im dłużej srogość klimatu go pozbawia ciepła, słońca i zieloności, i zamyka go w izbach o zamarzniętych szybach. Powszechnie wiadomo, jak pokorne miejsce zajmowało malarstwo krajobrazów w sztuce greckiej i rzymskiej, jak późno Włosi przystąpili do malowania krajobrazów jako głównego przedmiotu i nie jako tła figur, otoczenia człowieka, podczas gdy głębsze pojęcie piękności przyrody, staranne a wierne odtworzenie krajobrazów powstało w Holandyi i dotąd kwitnie najwięcej w krajach północnych.

Dania wystawiła najwięcej (48) obrazów, ale też najwięcej liczy miernych, podrzędnych utworów. Daje się czuć pewna jednostajność przyzwoita bez odrębnych właściwości, bez oryginalnych pomysłów, która w ogóle panuje w szkole duńskiej, o czem najlepiej przekonać się można w królewskiej galeryi w Kopenhadze, gdzie malarstwo duńskie bardzo dokładnie w 500 okazach występuje. Bez porównania najwięcej zajęcia budzą krajobrazy i widoki morskie. Pierwsze z lubością roztaczają ową bujną, soczystą zieloność, która tak powszechnie zdobi wszystkie wyspy między Bełtem a Sundem, drugie przeważnie zapoznają nas z zwiastunami burzy i z rozpaczliwie szarem, dżdżystem niebem. Pierwszeństwo należy się Thorwaldowi Niss („Dzień jesienny w Zwierzyńcu") i Krystynowi Zacho („Las koło Hellebachu"). W pierwszym światło igrające pod koroną drzew i traktowanie liści więdnących, w drugim doskonała perspektywa zasługują na uznanie.

Norwegia ma małą, lecz doborową wystawę. Z 21 obrazów śmiało dwie trzecie części można zaliczyć do wcale szacownych dzieł. „Jezioro Cesne w Norwegii"; zaś Mortena Müller jest arcydzieło bez skazy w całem znaczeniu tego

posiedzeniach Izby poselskiej, jest już wygotowanym w ogólnych zarysach, jakoteż i w poszczególnych pozycyach. Jako środki zaś, które ministra skarbu zaprowadzić mają do osiągnięcia ostatecznej równowagi w budżecie, dziennik ten wymienia następujące punkta: jak największa, możliwa oszczędność we wszystkich gałęziach administracyi, reforma opodatkowania w duchu ostatniego exposé ministra skarbu, wreszcie powiększenie dochodów państwa w drodze produktywnej przez podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu i ogólnego ruchu.

Wczorajszy telegram prywatny doniósł nam, że wybryki Irredenty spowodować miały sfery rządzące do powzięcia zamiaru, aby w Tryeście zaprowadzić chwilowo częściowy stan wyjątkowy, czyli innemi słowy „małe oblężenie". Sprawa ta komentowaną jest dzisiaj w dziennikach wiedeńskich, szczególnie zaś opozycyjnych, nader obszernie. *Politik* zamieszcza wprawdzie telegram z Wiednia, który pogłoskom o zawieszeniu na pewien czas w Tryeście niektórych praw konstytucyjnych zaprzecza stanowczo, wobec jednak tak dokładnych i obszernych doniesień przeciwnych przypuścić potrzeba, iż co najmniej zamiar rzeczywiście istnieć musiał, a uchylić go mogła informacyjna podróż hr. Taaffego, który z krótkiego pobytu w Tryeście dość uspokajające wynieść miał wrażenie. W rzędzie praw, które miały być zawieszonemi wyjątkowem rozporządzeniem, wymieniają przedewszystkiem ustawę o wolności prasy i o sądach przysięgłych. Do tego miały skłonić doświadczenia z dziennikami Irredenty w Tryeście. *Independant*e, pomimo częstej konfiskaty nie przestaje bardzo gorliwie szerzyć wrogiej państwu agitacyi, w razie zaś postawienia winnych ostatniego zamachu przed sąd przysięgłych, złożony przeważnie z Włochów, zachodzi obawa, iż zbrodniarze uniewinnieni zostaną. Rząd miał, czy ma zrobić tylko pewien ograniczony tylko użytek z ustawy z 15 maja 1869 r., która w razie niepokojów wewnętrznych przyznaje rządowi prawo całkowitego lub częściowego zawieszenia artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej. Sprawa ta w każdym razie bliższego jeszcze potrzebuje wyjaśnienia. Jaką wartość przypisujemy użyciu wyjątkowych rozporządzeń w takich sprawach, pisaliśmy niedawno na naczelnem miejscu. Zwolennicy małego czy wielkiego stanu oblężenia należą do tych polityków austryackich, którzy niewiele się nauczyli a dużo zapomnieli.

Ostatni numer *Glas Crnogorca* zamieszcza na naczelnem miejscu obszerny artykuł p. t. „Statystyczny przegląd zaopatrywania w żywność i inne potrzeby przebywających w Czarnogórze wychodźców z Boeche i Hercegowiny." Ze szczegółowego tego wykazu dowiadujemy się, że od 24 lutego do 28 czerwca b. r. z Krywoszy i Hercegowiny wyemigrowało do Czarnogóry 9.237 osób i to z Krywoszy 1.750 osób, reszta z Hercegowiny. Dodać tu także można, że w jednym dniu 19 kwietnia z okolic Tary w Hercegowinie wyemigrowało 1376 osób. Następuje potem spis wydanego emigrantom zboża i pieniędzy gotowych. W całym artykule najbardziej uderzającą jest ta okoliczność, iż dziennik czarnogórski podaje suche fakta, wykazy i cyfry bez żadnych komentarzy i żadnem wyjaśniającem słówkiem nie tworzy alluzyi, robiąc wrażenie, jakoby dłużnikowi wygotował rachunek, zapomniawszy o adresie. Organ rządu cetyńskiego daje w końcu do zrozumienia, że udzielanie wsparcia dla wychodźców z krajów zajętych skończy się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, na co zresztą samo to sporządzenie wykazu naprowadzać musi.

Korespondent wiedeński *Gołosu* donosi, że pełnomocnictwo dane Anglikom przez kedywa na zajęcie kanału suezkiego, wywołało w kołach dyplomatycznych wiele hałasu. Szczególnie nie mile dotkniętym miał być sułtan, jak to widać z depesz konstantynopolskich do Saida paszy. W rozmowie z przedstawicielami dwóch wielkich mocarstw poseł ten dał do zrozumienia, że pełnomocnictwo, jakie kedyw udzielił Anglikom, sułtan uważa za przekroczenie praw, jakie przysługiwały jego namiestnikowi. Podobnych pełnomocnictw kedyw dawać nie może, i jeżeli Anglicy w dalszych operacyach na kanale będą się powoływali na postanowienie kedywa, to on, sułtan, będzie zmuszony zaprzeczyć pełnomocnictwu wszelkiej podstawy prawnej. Wiedeńskie sfery urzędowe są także zdania, że mandat dany przez kedywa jest nielegalny. Sądzą wszakże, że nikomu nie przyjdzie do głowy wywoływać z tego powodu jakiekolwiek starcie z Anglią. Ciekawy jest jeszcze ustęp, w którym korespondent stwierdza, że w Wiedniu i w Berlinie są jak najmocniej przekonani, że Anglia postanowiła wziąć stanowczo w swe ręce panowanie nad Egiptem. Wiadomo, że Dilke w parlamencie angielskim zapewniał o sympatyach, jakie żywią dla Anglii i dla jej teraźniejszej polityki Niemcy i Austrya. Otóż w sferach dyplomatycznych powszechną zwrócono uwagę na pewną nieskromność, żeby nie powiedzieć zuchwałość tych wyjaśnień w stosunku do innych mocarstw — Francyi, Rosyi, Włoch, na które jak gdyby wcale w Londynie nie zwracano uwagi. W dodatku korespondent jeszcze jeden raz powtarza, że Austrya jest bliską aneksyi i że właśnie jednym z powodów, dla których starannie unika zawikłań na wschodzie i dla których chciałaby usunąć wszelkie zajścia nieprzyjazne między Anglią a Turcyą, jest chęć dokonania jej bez kłopotu i bez wielkich wstrząśnień.

Nic tak nie podnieca fantazyi politykujących dziennikarzy, jak niepewne i niewyraźne sytuacye polityczne. Może się z nich wykłuć to albo owo, może przyjść do groźnych zawikłań, albo nie przyjść do niczego zgoła — szukanie tego, co by się stać mogło jest najmilszem ich zajęciem. Bo czy się przepowiednie spełnią czy nie spełnią, sam proces wróżenia, przez które gra się na umysłach czytelników, wywołując w nich już to pewną obawę katastrof, już to słodką nadzieję pokoju, sam ten proces nie wiele uczy wprawdzie, ale bawi. Do liczby takich proroctw z rodzaju przerażających należy artykuł *Now. Wrem.* o katastrofie wiszącej nad wschodem, roztelegrafowany po całym świecie i zwracający na siebie uwagę.

Jeżeli Francya zawrze przymierze z Anglią, upadek Turcyi jest nieunikniony. Przymierze bowiem jest możliwe jedynie pod tym warunkiem, że Francuzi zostawią Anglii zupełną swobodę działania w Egipcie. A ponieważ wynagrodzenia za to nie mogą poszukiwać na Anglii, znaleźliby go w azyatyckich posiadłościach sułtana, gdzie Syrya musiałaby przejść w ich posiadanie. Naturalnie. Austrya w podobnych okolicznościach nie ociągałaby się dłużej z pochodem na Salonikę, kto wie czy Włochy nie zajęłyby Tripolis, a jak pomyśleć jeszcze o Niemczech, Rosyi itd., które nie wiadomo coby wzięły, ale przecież coś wziąć by musiały, to w rezultacie z Turcyi nie zostanie — nic. To wszystko na wypadek zawarcia przymierza między Anglią i Francyą. Czy jednak podobne przymierze jest w tej chwili możliwe? O tem naturalnie nic niewiadomo. Ale ze stanowiska dziennikarskiego jest to rzecz podrzędna; dość. że gdyby przyszło do skutku, pociągnęłoby za sobą te właśnie straszne, a zajmujące w czytaniu następstwa...

Gdyby jednak przymierze nie stanęło — co wtedy? Gambetta wprawdzie pragnął je zawrzeć, kiedy stał na czele rządu i jeżeliby powrócił do władzy, pewnoby je zawarł. Ale w tej chwili stoi on na uboczu i może jeszcze długo tak stać będzie—przymierze więc może nie przyjść do skutku. Otóż i na ten przypadek istnieją kombinacye pełne interesującej grozy. Anglicy są narodem krwiożerczym i chciwym... Torysi czy wighi wszyscy oni jednakowo napadają z nienacka, podstępnie i byle nieprzyjaciel był słaby, niech będzie pewny, że przez to samo dosyć zawinił, aby anglicy powzięli chęć ukarania go. Anglicy od wieków rabowali na wszystkich morzach, zdobywając strategiczne punkta. Anglicy świeżo zajęli Cypr, a układ ich z Turcyą, w myśl traktatu berlińskiego daje im prawo protektoratu nad Azyą mniejszą. Siłę obowiązującą tego protektoratu niedawno jeszcze stwierdził Gladstone. W takich warunkach, gdzie jest pewność, że nie zechcą oni skorzystać z powodzenia w Egipcie, aby sprobować szczęścia w azyatyckiej Turcyi, gdzie protektorat dałby się zamienić na jakiś doskonalszy tytuł posiadania, lub czy nie zechcą wyciągnąć ręki po Konstantynopol? Gdyby do tego przyszło — znowu cała Europa musiałaby się poruszyć w posadach i znowu kto wie, czy z Turcyi zostałoby choć coś na lekarstwo i t. d....

Gdyby się zaś nic z tego nie stało, to i tak jeszcze dziennikarz z *N. Wr.* będzie spał spokojnie bo — powie — stać się to mogło. I dobrze jeszcze będzie, jeżeli nie każe sobie dziękować za odwrócenie tych wielkich katastrof właśnie przez to, że na nie zwrócił uwagę i że przed niemi ostrzegał...

Petersburski korespondent *Mosk. Wied.* podaje senzacyjną wiadomość, że wojna między Anglią a Turcyą jest nieunikniona. Zkądinąd wiadomo jednak, że w dyplomatycznych sferach Petersburga nie podzielają tego przekonania.

Korespondent *Mosk. Wied.* utrzymuje, że na wypadek podobnej wojny, Rosya zachowa postawę wyczekującą. Gdyby jednak zaszła konieczność czynnego wmięszania się, to nie uczyniłaby tego na korzyść Anglii lecz raczej na korzyść Turcyi, gdyż pożądaną jest dla niej rzeczą, aby punkt ciążenia polityki tureckiej przeniósł się z Bosforu na Suez. Życzenie podobne łatwo zrozumieć, bo wtedy próżnię na Bosforze mogłaby — gdyby mogła — zapełnić Rosya przez posunięcie ku południowi swojego punktu ciężkości.

Ks. Bismark w projektach reform finansowych nie może rozstać się z ideą monopolów. Po zniknięciu wszelkich widoków dla monopolu tytoniowego, który rozbił się o opozycyę wszystkich frakcyj parlamentu, podnosi obecnie głowę idea monopolu wódczanego. Organ ks. Bismarka *Nordd. allg. Ztng.* zapala się niezmiernie dla projektu francuskiego ekonomisty p. Allglave zaprowadzenia we Francyi monopolu państwowego handlu wódką *en gros.* Projekt ten ogłoszony w jednym z dawniejszych numerów *Republ. franç.* reprodukuje organ kanclerza oddając mu wielkie pochwały. Autor oblicza ewentualny dochód Francyi z takiego monopolu na 1000 milionów franków rocznie; dochód zatem Niemiec musiałby być znacznie większy ze względu na większą daleko konsumcyę alkoholu w ojczyźnie Bismarka. Idea p. Allglave jest bardzo prostą. Państwo zakupuje wszelką wyrobioną w kraju wódkę a względnie spirytus. i dostarcza takowej kupcom cząstkowym do rozsprzedaży za pewnem stałem wynagrodzeniem. Gdyby projekt ten przyjął się w Niemczech, kwestya reformy podatkowej byłaby odrazu rozstrzygnięta, dochody bowiem cesarstwa zwiększyłyby się o sumę, jakiej właśnie potrzebuje kanclerz do przeniesienia niektórych ciężarów krajowych i gminnych na skarb cesarstwa. *Augsb. allg. Ztng.* spodziewa się, iż producenci okowity nie mogliby mieć nic przeciw takiemu monopolowi, ponieważ usuwa on raz na zawsze grożące im niebezpieczeństwo podniesienia podatku wódczanego i daje im łatwy i stały odbyt dla produkcyi okowity.

Na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa „narodowo-liberalnego" w Neumünster w Holsztynie wyszło na jaw wielkie rozbicie w łonie tego stronnictwa w kwestyi kompromisu wyborczego ze stronnictwem „postępowem". Wielu mowców uważało wszelki kompromis z postępowcami jako abdykacyę z własnego programu i grozili rozciciem się całego stronnictwa w razie przyjęcia kompromisu. Większość oświadczyła się wprawdzie za kompromisem, ale w takiej formie, że o właściwem połączeniu się nie może być mowy; uchwalono bowiem tylko, ażeby przy wyborach „iść wspólnie" (zusammengehen) w tych okręgach wyborczych, w których postępowcy podadzą do tego rękę — i w których okaże się to korzystne dla stronnictwa narodowo-liberalnego. Jeden z głównych organów narodowo-liberalnych *Gaz. kol.* składa także dowód, jak trudno jest liberałom iść razem przy wyborach; co do wyboru bowiem głównego przywódcy postępowców Eug. Richtera powiada, że narodowo-liberalni nigdy nie zgodzą się głosować na niego, chyba przy ściślejszych wyborach, gdyby groziło zwycięstwo kandydata konserwatywno-klerykalnego.

Natomiast stronnictwo „centrum" zdecydowane jest przy nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego we wszystkich okręgach wyborczych, w których nie posiada większości, nie ma zatem nadziei przeprowadzenia swego kandydata, połączyć głosy swoje na tego kandydata, który zobowiąże się głosować za zniesieniem ustawy, tamującej wolność udzielania sakramentów i odprawiania nabożeństwa tudzież zniesienia trybunału kościelnego, bez względu na barwę polityczną w innych kwestych.

Jeden z proboszczów rządowych na Szlązku, niejaki Sterba, z Lesnicy, wystosował do dziennika *Reichsbote* list, w którem stara się usprawiedliwić wystąpienie swoje przeciw znanemu rozporządzeniu biskupa wrocławskiego i groźbę swoją wytoczenia skargi na biskupa przed trybunał dla spraw kościelnych. — W liście tym zaklina się na swoją prawowierność katolicką — i twierdzi, że wszystkiemu winien konsystorz biskupi, który skłonił proboszczów rządowych, aby się poddali biskupowi, a później skorzystał z tego, aby wydać znane rozporządzenie, nakazujące im ustąpić z parafii. Jakie stanowisko myślą zająć na przyszłość, o tem powiada Sterba, że jego towarzysze nie powzięli jeszcze żadnego postanowienia, jak się zdaje dla tego, że sami nie wiedzą, co mają robić i oczekują wskazówek z góry. List ten niemile dotknął nawet protestancką *Reichsbote*, która powiada, że wolałaby w interesie samego Sterby listu tego nie umieszczać, czyni to jednak na jego wyraźne żądanie; przypomina mu zarazem, że jego zwierzchnikiem jest biskup wrocławski i nikt inny być nie może. Dzienniki liberalne gorszy w liście ustęp o prawowierności katolickiej, w którym widzą tylko „jezuicką" obłudę.

Rząd niemiecki zwrócił szczególną uwagę na handel kolporterski książkami z powodu nadzwyczajnych nadużyć wędrownych kolporterów. Doświadczenie przekonało, że handel kolporterski z jednej strony służy do rozpowszechnienia najbezecniejszej literatury, z drugiej strony otwiera szerokie pole do różnorodnych oszustw. Z tego powodu rząd niemiecki zamierza w przedłożonym parlamentowi projekcie noweli do ustawy przemysłowej zaprowadzić zmianę zmierzającą do zabronienia wszelkiej kolporteryi, ewentualnie poddania jej szczególnemu nadzorowi policyi. Rząd zaś saski wydał odezwę ostrzegającą ludność przed wędrownymi kolporterami, którzy wyłudzają prenumeratę na roznoszone przez siebie piśmidła przyrzekając różne premie, a później znikają bez śladu.

We Francyi życie publiczne przeniosło się do sierpniowych zebrań rad departamentalnych. Usiłowania przeniesienia politycznych kwestyj na grunt czysto administracyjnych zebrań, zapewne się i tym razem niepowiedzie. Tylko wybory biur i prezydyów służą za pewny wyraz politycznych usposobień ciał wyborczych w departamentach. Olbrzymia większość wybrała republikanów, tylko w 15 departamentach wypadły wybory w duchu reakcyjnym, są to zawsze te same gniazda reakcyjne. — Jak się podniosło stanowisko Gambetty we Francyi, dowodzi zamierzone równocześnie podjęcie wniosku o rewizyę ustawy wyborczej i przywrócenie wyboru z listy, *scrutin de liste*, na którem się potknął w styczniu Gambetta. Wniosek ma być równocześnie w senacie i Izbie postawiony przez członków Unii republikańskiej.

Systematycznie rozsiewane wieści o wybuchach fanatyzmu muzułmańskiego na wszystkich punktach, redukują się po sprawdzeniu do bardzo drobnych rozmiarów. Organa bliskie rządowi francuskiemu starają się w ten sposób udowodnić konieczność zajęcia się „pacyfikacyą" Syryi, idąc śladem polityki Thiersa w Syryi i Damaszku, Napoleona w sprawie Libanu. Syrya ma wyrównać szczerby w *prestige* Francyi w Egipcie i na całym wschodzie.

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia.

Diamentowe wesele. Rzadka uroczystość odbywa się w mieście naszem. Po 60 latach pożycia obchodzą dzisiaj t. z. diamentowe wesele małżonkowie Antonina i Józef Szczapańscy. Uroczystości tej, która się rozpocznie błogosławieństwem przepisanem w kościele Św. Anny towarzyszy serdeczny udział i życzenia tysiącznych byłych uczniów jubilata, który przez lat 57 pełnił publiczną służbę jako nauczyciel szkół ludowych, dawnych preperand nauczycielskich i członek komisyi egzaminacyjnej. Jubilat ozdobiony złotym krzyżem zasługi, otrzymał właśnie od ministerstwa oświaty godność dyrektora szkół średnich. Przez cały dzień składali przyjaciele i znajomi życzenia sędziwej parze otoczonej bliższem i dalszem rodzeństwem. Pomiędzy niemi jest synów trzech: Antoni Szczepański radca sądu wyższego w Krakowie, Jozafat Szczepański nadinżynier, szef stacyi kolei północnej w Dziedzicach, Alfred Szczepański, literat, sekretarz prezydyalny banku krajów austryackich w Wiedniu; wnuków 6, wnuczek 3, prawnuczka 1.

„Hołd pruski" Matejki za staraniem p. Miena i Biasiona wystawionym będzie choć na krótki czas we Lwowie.

Obowiązki sekretarza krak. Towarzystwa oświaty ludowej, z powodu wyjazdu z Krakowa p. Dadleza, sprawować będzie przez czas jego nieobecności pan Wiczkowski.

† Jadwiga z Jordanów Stojowskich bar. Błażowska z Galicyi, zmarła w kwiecie wieku dnia 23 b. m. w Francensbadzie.

„Kuryera ogłoszeń" wraz z dodatkiem p. n.: „Ludzkość" numer 2 został przez policyę w pierwszem wydaniu zabrany.

„Dzwony kornewilskie" ulubiona publiczności naszej operetka będzie na żądanie powszechne jeszcze raz przedstawioną, mianowicie w poniedziałek. Dochód z przedstawienia dyrekcya przeznaczyła na rzecz chóru męskiego i żeńskiego w słusznem uznaniu za niezmordowaną pracę i dzielne sprawowanie się na scenie członków tegoż w czasie pobytu w Krakowie. Publiczność będzie zapewne rada, iż znajdzie sposobność potwierdzenia tego uznania.

Wpisy uczniów w tutejszej szkole I ludowej w gmachu poszpitalnym ś. Ducha umieszczonej, a pozostającej pod kierunkiem p. W. Michny, odbędą się: 28, 29, 30 i 31 sierpnia b. r., każdego dnia w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu. Do egzaminów poprawczych prywatnych i wstępnych przeznaczono dla uczniów dzień 28 b. m. Z dniem zaś 1go września rozpocznie się nowy rok szkolny, poprzedzony nabożeństwem w kościele ś. Krzyża.

Na Wiśle pod zamkiem o mało co nie zaszło dzisiaj straszne nieszczęście. Jak wiadomo, przeprowadzona jest u przewozu lina druciana, do której nawiązują się promy za pomocą stosownego sznura. Dzisiaj rano, w chwili, gdy na promie znajdowało się około 40 osób, sznur ten pękł nagle — a silnie wzburzona woda chwyciła prom i niosła z szybkością. Rozpaczny okrzyk trwogi zebranych na łodzi — sprowadził rybaków na miejsce wypadku, którym też na szczęście udało się zaradzić złemu. Wypadek ten powinien być przestrogą i obudzić baczną uwagę odpowiedniej władzy na przewóz pod Zamkiem.

Nowy kwiatek. Do bukieciku zbieranych przez nas germanizacyjnych kwiatków przybywa jeszcze jeden — znowu uszczknięty na Podgórzu. Fijołek ten — jest to świadectwo ubóstwa wydane przez tamtejsze władze niejakiej Celestynie Wojtyszek, wdowie po woźnym powiatowym — a całe napisane w języku niemieckim. Przypuścimy jednak, iż możnaby coś podobnego ścierpieć.... oczywiście nie w Krakowie i nie w dzisiejszych czasach — ale podpisy: Edward Serp... Stadtpfarer i następnie: Nowacki Bürgermaister, to już trochę zawiele, aby milczeć. Oryginalne to świadectwo wydano w parafii podgórskiej w d. 17 kwietnia b. r. za Nr. 174.

Dworzec tutejszy kolejowy, jak wiadomo, posiada dwie kasy do sprzedaży biletów. Nad jedną błyszczy napis: „Do Wiednia", nad drugą: „Do Lwowa". Otóż właśnie z powodu lakoniczności owych napisów przejezdni niewtajemniczeni w urządzenia kolejowe mniemają, iż dla sprzedaży biletów do Warszawy lub Wrocławia istuiają osobne kasy i tym sposobem bywają narażeni na daremne szukanie. Możnaby temu zapobiedz przez wymienianie w owych napisach wszystkich głównych punktów, do których kolej z Krakowa odchodzi, zatem z jednej strony niech będzie: Wiedeń, Wrocław, Warszawa, z drugiej: Lwów, Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

W powrocie z Chanaan. Onegdaj, jak donosiliśmy, znowu dość liczny transport emigrantów żydowskich przemknął z Ameryki przez Kraków. Nowożytni ci tułacze, opowiadali, że nietylko nie czekało na nich możliwe powodzenie, ale nawet nie doznali w Ameryce jakiej takiej dozy współczucia, i to od swych własnych braci. Uskarżali się również emigranci na to, że gnano ich nieustannie do ciężkich robót— tak iż, według ich zdania lepsze już są moskiewskie knuty i katorgi. Czy w istocie stały tak rzeczy, nie wiemy; ale że Ameryka nie chce hodować pasożytów i nie pozwala za pomocą rozmaitych szacherek wysysać dobrobyt u swych dzieci — to pewna. Zawód emigrantów żydowskich na nawożytnej Chanaan był do przewidzenia a Chanaan jest całkiem usprawiedliwiona

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Gościniec rządowy poza ulicą Karmelicką, wijący się od rogatki do szkoły kadetów na Łobzowie znajduje się w opłakanym stanie. Idąc tamtędy, widzisz przed sobą łańcuch istnych jezior i kałuż, rozlewających się w pośrodku drogi, powstałych z napływów wody deszczowej w dołach i jamach głębokich, jakiemi gościniec ten widocznie dla ułatwienia komunikacyi jest zasiany Niedogodność dla mieszkańców Krakowa i Łobzowa jest dwojaka: najprzód żaden dorożkarz z Krakowa nie chce zapuszczać się w tę uroczą krainę, jak tylko za bardzo wygórowaną cenę, a powtóre idący tamtędy pieszo bywają przez wozy i pojazdy jadące obryzgiwani wodą i błotem, w czasie zaś obecnych deszczów trudno znaleźć miejsce do przejścia. Dziwna rzecz doprawny, że gościniec taki istnieje pod samym Krakowem, a ani skarb wojskowy, jeżeli to do niego należy, ani starostwo nie poczuwają się do obowiązku zaradzenia złemu. No, ale zato kaczki i gęsi swobodnie tam używają c. k. kąpieli.

Krwawej sceny widownią był w nocy z d. 18 na 19 b. m. gościniec prowadzący od warszawskiej rogatki ku Pędzichowu. Tuż przy drodze znaleziono nad ranem błyszczącą kałużę krwi a w krwi tej nurzał się trup młodej dziewczyny w okrutny sposób zamordowanej. Niedaleko leżał warkocz biedaczki. Ludzi z biegło się wiele — a znalazł się ktoś, kto widział wieczorem dnia poprzedniego ową dziewczynę w towarzystwie dwóch podejrzanych indywiduów. Trupa odwieziono do kliniki.

Taka pogłoska krąży wśród publiczności krakowskiej od tygodnia. Równocześnie policya tutejsza opowiada następującą historyę:

Krwawej sceny widownią był w nocy z d. 18 na 19 b. m. gościniec prowadzący od warszawskiej rogatki ku Pędzichowu. Tuż przy drodze, znaleziono nad ranem błyszczącą kałużę krwi, a śledztwo wykryło, iż była to krew—wołowa, pochodząca z pękniętego naczynia pewnego rzeźnika zamieszkałego na Pędzichowie, ktorego imię niespożytą okryło się sławą, jako niezrównauego w kunszcie wyrabiania kiełbas i kiszek.

O fantazyo! jakże jesteś potężną!

Lwów, 25 sierpnia. W żydowskim domku za rogatką gródecką, Bogdanówka l. 6 mieszka wyrobnik E. Maliszewski, a w nędznem swem pomieszkaniu odnajmuje jeszcze „kąty" lokatorom wolnego stanu. Wyrobnik ten nad łóżkiem powiesił obrazek Matki Boskiej, darowany mu przez zakonnicę przed kilku laty. Od pewnego czasu jak zapewniają lokatorowie Maliszewskiego i jego rodzina, obrazek począł się „odnawiać". Wieść o tem rozniosła się szybko i od niedzieli 20 b. m. poczęły się liczne wizyty okolicznych mieszkańców, a nareszcie tłumów nadciągających ze Lwowa, ba, nawet panie „w powozach" przybyły oglądać „cud". Odwiedzający składali grosze na „ofiarę" dla cudownego obrazu, począwszy od niedzieli, co dnia więcej, i tak: pierwszego złożyli 2 złr., drugiego 5 złr., trzeciego 10 złr., czwartego 14 złr. Właściciel obrazu nie pobierał jednak tych „ofiar" składanych centami, na korzyść swoją, ale obliczywszy wraz z domownikami dzienny dochód, odkładał do osobnego schowanka. Proboszcz św. Anny dowiedziawszy się o cudownem obrazie, zamierzał sprawdzić „odnowienie", gdy jednak pokazało się, że posiadacz obrazu jest obrządku gr. kat. sprawą tą zajął się proboszcz z parafii św. Jura, który dzisiaj rano o godz. 6 w asystencyi komisarza policyi p. Blaima obrazek zabrał do cerkwi. Dalsze śledztwo odbędzie się w niedzielę. Powiadają, że najmocniej sprzeciwiał się zabraniu cudownego obrazka właściciel domu izraelita, który ofiarował się wybudować kaplicę swoim kosztem. Przy zabieraniu obrazka, ogromne tłumy otaczały miejsce „cudowne".

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej z braku kompletu nie przyszło do skutku. Dzisiaj znowu deszcz ulewny.

Z powodu wystawy w Przemyślu otrzymujemy następującą odezwę: Dla osób udających się na wystawę przemyską ze stacyj kolei Karola Ludwika pociągami, które dnia 31 sierpnia 3, 8 i 10 września staną w Przemyślu przed południem, zostaje zniżoną cena jazdy 33⅓% dla klasy III, a 50% dla klasy II. Bilety te służyć będą jako podróżne, do jazdy tam i na powrót i wydawane będą po stacyach na wschód od Przemyśla położonych do zwykłych pociągów osobowych nr. 4, 8 i 108, zaś po stacyach na zachód od Przemyśla położonych do zwykłego pociągu mięszanego nr. 5.

---

ałowa, niezaprzeczenie najlepszy krajobraz całej wystawy, a może najznakomitszy utwór tego rodzaju, jaki od kilkunastu lat się pojawił. Usilnie radzilibyśmy impresyonistom i realistom pejżazu, szczególnie francuskim, zatopić się w studyum tego obrazu, bijąc się w piersi i rozmyślając nad tem, jak Morten Müller doszedł do uderzającej prawdy — bo chłód wieje z tego jeziora i woń orzeźwiająca bije z tego lasu", wybrawszy okolicę niezwykłej piękności i zachowując we wszystkiem miarę i harmonię. Opis najdokładniejszy nie dałby nawet w przybliżeniu należytego wyobrażenia o cichym, poważnym uroku tego płótna

Wspominamy zatem tylko o niezmiernie delikatnem stopniowaniu kolorytu dwóch po sobie następujących przylądków i o perspektywie, która w przerwie między bliższemi liściowemi a dalszemi szpilkowemi drzewami zdaje nam się dochodzić do szczytu doskonałości?

Pysznie oddał mało komu znany wdzięk tajemniczy nieskończonych dni czerwcowych podbiegunowych w „Nocy letniej w Lofoden" kolorystycznie znakomitej Adelsten Norman. Wiele poezyi jest w „Domu rodzinnym" Fryderyka Thaulow. Godnie wtórują tym pejzażystom Andrzej Hanno („Widok miasta Diez") Mikołaj Ulfsten („Wybrzeże Norwegli") i Jerzy Rasmussen („Widok Hardangern"). Hans Gude okazuje się w swoim „samotnym rybaku wśród burzy" jak zwykle mistrzem „par excellence" rozhukanego morza, podczas gdy Jan Nielssen „w rybakach w Lofoden" uchwycił jedną z rzadkich spokojnych chwil północnego morza. „Pociąg kobiecy" Jana Dahl jest to scena niewinno-humorystyczna, odgrywająca się w pięknym krajobrazie. Dwie silnie zbudowane śmiejące się dziewoje wyciągają za pomocą liny na ląd łódź z chłopcem, pomimo żywego oporu tego niewdzięcznego Hylasa norwegskiego. „Kolońska traktyernia podczas okupacyi francuskiej" Wincentego Lerche, której ekscentryczne stroje z czasów dyrektoryum (1798) nadają pozór sceny z „Pani Angot", dowodzi, że Norwedzcy malarze sceny i obyczaje z dalekich krajów i dawniejszych czasów z zwykłą im sumiennością umieją odtwarzać. „Pogrzeb w Lofoden" Ottona Sinding, nagi, trzeźwy, bez poezyi zakrawa na kopię podobnych utworów Combeta. Niezłe jest bydło Andrzeja Oskewold. W pośród 14 obrazów szwedzkich góruje wielki obraz historyczny Karola Gustawa Hellgvist „Zdobycie miasta hanzeatyckiego Wisby przez Waldemara IV". Wielki rozgłos, tylko po części usprawiedliwiony, poprzedził ten utwór przewódzcy realistów skandynawskich. O wielkim stylu historycznym mowy nie ma, kompozycya pozbawiona jedności i groza brutalskiego wymuszenia haraczu nie okazuje się wcale. Jednak jest to obraz pełen życia, ruchu, o niezliczonych ciekawych i charakterystycznych figurach, zalecający się szczególnym połyskiem kolorytu. Po raz pierwszy pozbył się H. dawnej swej predylekcyi, dla typów rozbestwionych, przesadnej chytrości lub zmysłowości, która na wystawie w Monachium w r. 1879 ściągnęła na niego, obok osławionego Liebermanna, nazwę „Rafael der Spitzbuben".

Bardzo pięknym widokiem morskim, który swym spokojnym nastrojem i przejrzystością nieba, przypomina utwory Józefa Verneta, jest „Wjazd do portu w Stockholmie" Alfreda Wahlberg. Wcale dobrą „noc księżycową" wystawił Axel Nordgreen. Hrabia Jerzy Rosen okazuje się w wizerunkach pułkownika Lagerzberg i profesora Troilius cokolwiek zimnym, lecz prawidłowym, silnie modelującym portrecistą.

W „wiośnie" w południowej Zeelandii Hansa Friis i w „letnim wieczorze" Skovgaarda uderzają ciepłe tony, jakich w tych strefach nie często dostrzedz można. Gottfried Rump jest niezłym malarzem śniegu i światła księżyca. Najpiękniejszy widok morski połączony z wyrazistą grupą rybaków jest obraz Michała Ancher, nazwany „Czy łódź zdoła objechać przylądek". Najwdzięczniejsze motywa zaś znajdują się w „łodziach koło wyspy podczas burzy" Areda Dorpt i „Mariager Fjord" Gottfrieda Christensen. Wiernie oddana ale straszna monotomia panuje w „deszczu na wybrzeżu morza" Jana Lacour. W obce kraje zapuścił się P. Kröyer i równie szczęśliwie uchwycił lombardzkich chłopów obgartujących pulchną rolę i bretońskie dziewczęta zajęte w „Sardyniarni". Scen ludowych w duńskim oddziale nie brakuje. Zwracają uwagę „Przerwana drzemka" i „Oczekiwanie" Juliusza Exner i Krystyna Dalsgaard w wesołym rodzaju, w ponurem zaś „na cmętarzu" Mikołaja Hansen. Za jakąś dziwaczną oryginalnością bez smaku goni Krystyn Zahrtmann w trzech obrazach. W pierwszym pokazuje nam Florencką kwieciarkę niezwykłej tuszy i apoplektycznej karnacyi, śpiącą wśród ogromnego zapasu kwiatów doskonale malowanych. Niezawodnie znajdują się obok ładniutkich i takie spasione Flory, jednak wybór takiego typu nie jest już zbyt szczęśliwym. Istną zaś sylfidą jest ta kwieciarka w obec „Mamki Julietty" w drugim obrazie, z dramatu Szekspira wziętej. Jest to potwór obrzękły, kolosalny, wstrętny, rozpierający się na ławce, obok której stoi jako podrzędny dodatek Julietta. Podobny potwór, może jeszcze ohydniejszy, nalany i blady, leży w trzecim obrazie na łóżku i nazywa się „Matroną rzymską z czasów upadku". Tak wyraźnego i oburzającego zamiaru wywołania odrazy za pomocą przesady i karykowania, nie znaleźliśmy w żadnym innym realiście. „Zuzanna w kąpieli" Lauritza Tuxen kryjąc twarz w dłoniach ogromnie się wstydzi i pojmujemy ją, jest bowiem tak mało powabną, chudą i śniadą, że niedyskrecya biblijnych starców musi jej być przykrą.

Odjazd z Przemyśla nastąpić może każdym dowolnym pociągiem osobowym lub mięszanym z wyjątkiem pociągów pospiesznych w terminie trzechdniowym, wliczając w to dzień, w którym bilet kupiono.

Dla I klasy jako też dla dzieci od 2 — 10 lat nie przyznaje się żadnego zniżenia ceny jazdy, również wyklucza się uwolnienie pakunków od opłaty przewozowej.

Oprócz tego urządza się dla wygody lwowskiej publiczności po tych samych cenach zniżonych i pod tymi samymi warunkami osobny pociąg ze Lwowa do Przemyśla w dniu otwarcia wystawy t. j. 31 sierpnia, jakoteż 3. 8 i 10 września.

Bliższe wiadomości tak o godzinie odjazdu, jakoteż i cenie jazdy ze stacyj położonych między Lwowem a Przemyślem powziąć można z plakatów rozlepionych po stacyach.

Wiadomości urzędowe. Dziennnika ustaw państwa zeszyty XL i XLI zawierają: 1) Akt dodatkowy do traktatu o żegludze u ujść Dunaju; 2) Rozporządzenie ministrów skarbu i handlu o przyprawie tytoniu; 3) Rozporządzenie ministrów skarbu i handlu w sprawie cła od olejów mineralnych.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza policyi Ferdynanda Meidingera wyższym komisarzem policyi, zaś koncepistę Józefa Krystę komisarzem policyi przy dyrekcyi policyi we Kwowie.

Konkursa: Posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Złoczowie, lub przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym ewentualnie posada kancelisty przy sądach kolegialnych lub powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Galicyi wschodniej z poborami XI klasy rangi jest do obsadzenia — termin do 30 września b. r.

Korespondencya od Redakcyi.

P. Wł. Trzeciecki w Dąbrowie. Przedpłatę na wydawnictwo książki jubileuszowej — „Ognisko“ prosimy nadesłać albo do Administracyi naszego pisma, albo też wprost do Redakcyi *Prawdy* (Warszawa, Włodzimierska, 2).

Dla wdowy z sierotami po śp. K. Miącce złożyli w Administracyi *Reformy* dr. J. K. 5 złr. S. P. 2 złr. dr. Jordan 3 talary.

Dla zubożałej rodziny szlacheckiej, proszącej o pomoc w ogłoszeniu *Reformy* Nr. 161 F. P. 2 złr.

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną, złożono w Administracyi *Reformy* F. P. 1 złr.

Teatr letni (operetka lwowska).
Repertuar operetki.

W sobotę 26 sierp. „Wojna o tancerkę“.
W niedzielę 27 sierp. „Traviata“.
W poniedziałek 28 sier. „Dzwony kornewilskie“, na dochód chóru męskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	14·2	740·0	WNW.	18.8	Przed poł.
25	10 w.	12·0	40·0	WSW.	11·8	deszcz
26	7 r.	12·4	36·9	ENE.		

Dział ekonomiczny.

Kraków, 25 sierpnia.

Pomimo szkód zrządzonych dotychczas i ciągłej słoty, wskutek której reszta zbiorów niszczeje, usposobienie w handlu zbożowym jest mdłe i ceny coraz więcej chylą się ku zniżce, przyczyną tego jest właśnie brak celnego. dla handlu odpowiedniego zboża, w obec czego młynarze tutejsi skazani są na import pszenicy węgierskiej i rumuńskiej, obawiając się nawet jako przymieszkę używać tutejszej wilgotnej i porośniętej pszenicy. Tym sposobem odbyt na krajową pszenicę, która ogólnie jest porośnięta i wilgotna, staje się nadzwyczaj trudny, a niskie ceny takiej pszenicy, oddziałają niekorzystnie na lepsze gatunki, na które odbyt również jest utrudniony.

Żyto stosunkowo lepiej się trzyma w cenie, gdyż z powodu słoty i przerwanej komunikacyi kolejowej, dowozy są dotychczas bardzo szczupłe.

Pszenica biała	9·—	11·75
„ czerwona	10·—	11·50
„ żółta	[illegible] —	11·25
Żyto	7·25	7·75
Jęczmień browarny	7·75	8·25
„ na paszę	6·75	7·—
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13.25	13·50

Wiedeń, 25 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·22—10·25, gotowa —·———·—, na jesień 10·18—10·20. Owies na wiosnę —·—·—·—·— Owies na jesień 6·77—6·80. Owies handlowy 7·20 — 7.40. Zyto węgierskie 8·— — 8·20 Zyto na wiosnę 1883 7·82—7·87. Zyto na jesień 7·75 —7·80. Kukurudza na sierpień wrzesień 9·40—9·50 gotowa 9·40—9·50.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz z prywatnej szkatuły ofiarował 5000 złr. na dotkniętych powodzią w Galicyi.

W *Prawit. Wiest.* ogłoszono ukaz, zabraniający handlować obrazkami, krzyżykmi i t. p. przedmiotami osobom niechrześciańskich wyznań.

Ks. Woroncow-Daszkow, minister dworu w Petersburgu, wyjechał do Moskwy. Wyjazd ten zostaje podobno w związku ze spodziewaną koronacyą.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do komitetu ministrów projekt zmiany niektórych obowiązujących przepisów prasowych.

Nowoje Wremia umieszcza wstępny artykuł, w którym mówi o artykułach *Diła* o procesie lwowskim. znanych czytelnikom naszym ze streszczenia. Naturalnie bardzo je ostro gani i usprawiedliwia Dobrzańskiego, który wraz z innymi okazywał sympatye dla absolutyzmu. *Diło* powinno zrozumieć, że lało wodę na młyn Polaków i w porę opatrzyć się, dopóki czas.

Przekonawszy się o konieczności szerzenia wiadomości naukowych, mających związek z rolnictwem, pomiędzy ludem wiejskim, ministeryum dworu w Petersburgu przystąpiło do urządzenia w południowych guberniach Rosyi szkół rolniczych.

W instrukcyi danej przez ministeryum dyrektorowi drogi żelaznej charkowsko-mikołajewskiej powiedziano między innemi: że jeżeli pasażerowie z winy kolei będą gdzieś w drodze zatrzymani, zarząd winien płacić im na utrzymanie i na życie przez cały czas spóźnienia.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 26 sierpnia. Stojurcy postawili na okręg Dobromil-Ustrzyki-Biercza jako kandydata, skompromitowannego Aleksandra Iskrzyckiego, na okręg Turka-Boryń Mikołaja Antoniewicza.

Lwów, 26 sierpnia. Komunikacya ze Stanisławowem otwartą zostania prawdopodobnie we wtorek.

Lwów, 26 sierpnia. Linia kolei żelaznej do Wołoczysk skutkiem wylewów jest zagrożoną.

Wiedeń, 26 sierpnia. Minister handlu przedłożył dyrekcyi budowy kolei państwowych projekt odgałęzień kolei transwersalnej z Suchej przez Skawinę do Podgórza z jednej strony, do Oświęcima z drugiej. Projekt wypracowany przez generalną inspekcyę. Minister żąda wypracowania planów szczegółowych jeszcze tego lata, ażeby załatwienie jeszcze w tym roku było uskutecznionem.

Wiedeń, 26 sierpnia. Ministeryum przedłożyło prezydyum rady miejskiej nowy regulamin dla targowicy bydla rzeźnego. Najważniejsze postanowienia są następujące: Założenie kasy targowej bydła i mięsa przy centralnej targowicy St. Marx. Zaprowadzenie agentów targowych tamże. Nie wolno im prowadzić żadnych interesów na własny rachunek i tworzą korporacyę, podobnie jak sensale giełdowi. Sprzedaż następuje podług żywej wagi bez odciągania procentualnego. Nie ulega kwestyi że rada miejska będzie oponować.

Wiedeń, 26 sierpnia. Cesarz, cesarzowa, cesarzewiczostwo przybędą do Tryestu 17 września na 3 dni.

Berlin, 26 sierpnia. W berlińskim obozie antisemickim powstało rozdwojenie.

Petersburg, 26 sierpnia. Odrestaurowanie i przygotowanie katedry na akt koronacyjny zostało już ukończone. Car pozwolił Pawłowi Szuwałowowi przyjąć tytuł książęcy Woroncowów.

Fiume, 26 sierpnia. Do Fiumy przybyło 6 tysięcy beczek rosyjskiej nafty, w celu zrobienia konkurencyi nafcie amerykańskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 26 sierpnia. Izba handlowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu na wniosek prezydenta Reinelta jednomyślnie i bez rozpraw, aby z okazyi pięćsetletniej rocznicy przyłączenia Tryestu do monarchii austryackiej przedłożyć cesarzowi adres z wyrazem hołdu i uległości. Komisarz rządowy, radca dworu Rinaldini zawiadomił Izbę handlową, że cesarz, cesarzowa i następca tronu z małżonką zaszczycą Tryest osobistą bytnością w dniach 17, 18 i 19 września. Izba wiadomość tę przyjęła z żywem zadowoleniem i hucznem odpowiedziała brawem.

Antwerpia, 26 sierpnia. W bliskości basenów wybuchł dzisiaj w nocy ogromny pożar. Wiele magazynów zboża i drzewa, szpichlerze guana zamienione w zgliszcza. Magazyn petroleum zagrożony. Szkody olbrzymie.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 26 sierpnia. Komendant Aboukiru wydał bez oporu oficerów i załogę austryacką statku „Nautilus“.

Wiedeń, 26 sierpnia. Z Berlina donoszą, że Rosya zmieniła pod pewnym względem zachowanie się w obec kwestyi egipskiej. Domaga się, ażeby ewentualna ugoda wojskowa anglo-turecka przedłożona została na konferencyi. Anglia powinna oświadczyć, że ostateczne załatwienie egipskiej kwestyi będzie pozostawione europejskiemu forum. Anglia ma zrzec się wszelkiej osobistej korzyści

Londyn, 26 sierpnia. *Times* radzi rządowi zerwać wszelkie rokowania z Turcyą. Tureckie wojsko mogłoby teraz tylko skompromitować sukcesa odniesione przez Anglię. Zresztą stanowczo uzasadnione jest niedowierzanie tureckim fanatykom.

Londyn, 26 sierpnia. Wiadomości o wszystkich bitwach ogłoszonych wczoraj są fałszywe. Donosi zaś Wolseley do ministerstwa wojny o świetnym zwycięstwie; pomiędzy Machata i Magfer zdobył tamę na kanale wody słodkiej, obsadził ją. z tysiącem ludzi i dwoma działami walczył przeciw 10.000 Egipcyan i 10 działom. Jutro uderzy na Halanke w celu obsadzenia tamy.

Aleksandrya, 26 sierpnia. Beduini rozpoczęli wojnę podjazdową w okolicy Ramleh, Kantara, Port Said. Wielkie oddziały Beduinów z Tripolidy przybyły na pomoc Arabiemu.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 26 sierpnia. Ministerstwo wojny otrzymało wczoraj od gen. Wolseleya następnjący telegram, wysłany z Izmailii 24 b. m.: Dzisiaj o o świcie w 1000 ludzi piechoty i z oddziałem kawaleryi wyruszyłem w pochód przeciw Arabom. Po kilku nieznacznych utarczkach z nieprzyjacielem w miejscowościach Magfer, Machuta zajęliśmy groblę faszynową, zbudowaną w pobliżu kanału, przyczem kilku oficerów i kilku żołnierzy lekkie odniosło rany. Jutro uderzę. na stanowisko nieprzyjaciela pod Halanka.

Londyn, 26 sierpnia. Wolseley telegrafował z Ismailii wczoraj wieczór: Posunął on się z pierwszą dywizyą i całą brygadą kawaleryi i 16 działami. Egipcyanie oszańcowali silnie pozycyę Mahuta i sprowadzili jeszcze 10.000 posiłków. Ze strony angielskiej walczyło tylko 1500 przez cały dzień z powodzeniem. Napadnięci od Lowe'a z tyłu, rzucili się Egipcyanie do ucieczki, ponosząc znaczne straty. Wielki obóz przy Massame, 5 dział Kruppa, amunicya i 75 wozów z prowiantem zostało zdobytych. Wolseley maszeruje jutro naprzód, ażeby szluzę Kassassin na kanale słodkiej wody obsadzić, zabezpieczyć drogę w puszczy dla wojska. Egipcyanie są klęską zniechęceni. Wczorajsze straty Anglików sześciu zabitych i dwunastu rannych; dzisiejsze straty jeszcze niewiadome, jednak nieznaczne.

Aleksandrya, 26 sierpnia. Nautilus jeszcze przed Abukir. Konsul austryacki uczynił wszystko, ażeby uwolnienie oficerów od Egipcyan wziętych w niewolę marynarzy uzyskać; dotąd bezskutecznie. Wysłani w tym celu do Abukir i Kafr-el-Duar emisaryusze. nie powrócili. Lesseps w odpowiedzi na telegram konsula oświadcza że nic uczynić nie może.

Aleksandrya, 26 sierpnia. Oficerowie i marynarze Natiulusa zostali bez trudności uwolnieni Nautilus odpłynął do Port-Said.

Aleksandrya, 26 sierpnia. Utrzymuje się pogłoska, że Arabi całą winę utracenia kanału suezkiego przypisuje Lessepsowi, który łudził go fałszywemi obietnicami, aby ułatwić sobie sposobność sprzedania kanału Anglikom. Twierdzą nawet, że Arabi nałożył cenę na głowę Lessepsa. Aż do przybycia Haidera paszy wstrzymano dalsze narady w sprawie utworzenia gabinetu.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Skutkiem wydanych przez Portę rozkazów w sprawie niepokojów w Bajrucie, sześć sądownie karanych już przestępców, za oczywiste podżeganie do rozruchów, skazano na wygnanie, trzech na Rodus, a trzech do Marasz. Pięciu współwinnych żołnierzy wysłano do Yemen.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 26 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·85
„ srebrna „	77·25	77·25
„ złota „	95·—	95·30
6% Węg „ „	119·20	119·20
Losy z r. 1860	130·20	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823·—	824·—
„ kredytowe	313·75	311·50
Londyn	118·80	119·05
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·44	9·44
Lombardy	148·50	147·91
Losy z r. 1864	171·75	171·50
Akcye Karola Ludwika	319·—	312·50
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	163·75
„ Anglo Banku	122·50	121·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	117·25	117·—
Akcye Koszycko-Bogum.	149·25	149·25
„ Północno zachodnie	213·25	212·—
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	57·85	58·10
Ruble papierowe	118·75	118·75
4% Renta złota węg.	87·90	87·80
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·30
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 26 sierpnia 1882.		
Wiedeń	172·05	171·25
Banknoty	172·40	172·20
Warszawa	203·40	203·55
Ruble	203·95	204·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·15
4% „ likwidacyjne	55·—	55·20
Akcye Karola Ludwika	137·62	136·82
„ kredytowe	541·50	539·—

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do Szanownych Pp. Obywateli miasta Krakowa.

Krąży po mieście naszem cyrkularz, podpisany przez pp. majstrów kominiarskich krakowskich, a mianowicie pp. Jana Behm, Franciszka Rehmann, Józefa Niedzielskiego, F. Andrzeja Rehmann. Antoniego Bąkowskiego i panią Annę Rehmann, który prawie w nienawistny sposób się obraca przeciw uniżenie podpisanemu Karolowi, który na nieszczęście ten grzech popełnił, że po 17-letniej uczciwej pracy w zawodzie kominiarskim, otrzymał od Świetnego Magistratu kr. gł. miasta Krakowa. koncesye na samodzielne prowadzenie kominiarstwa w Krakowie.

Pierwszy wyrzut, który uniżenie podpisanego ze strony wyżej wymienionych pp. majstrów trafia, jest, że uniżenie podpisany do ich szanownej korporacyi nie należy.

Na taki wyrzut uniżenie podpisany zaiste nie był przygotowanym! Czyż może ci Panowie chcą, aby się owca udała z całą ufnością między stado wilków, czychających każdej chwili na jej rozszarpanie? Czyż tym Panom z pamięci wyszły zabiegi czynione w Świetnym Magistracie Krakowskim. aby ile można nie dopuścić uniżenie podpisanego do majsterstwa tak żmudno i ciężko dosłużonego? Bardzo dobrze im jeszcze musi tkwić w pamięci rekurs do Wysokiego c. k. Namiestnictwa wniesiony, przeciw mianowaniu uniżenie podpisanego majstrem kominiarskim! Czyż tedy można uniżenie podpisanemu brać za złe, że się nie udał z prośbą do swych czy to skrytych czy to jawnych przeciwników, lecz do władzy kompetentnej, która nie powodowana drobnostkową zazdrością i nieprzychylnością powyższych pp. majstrów, w należytem uwzględnieniu zasług uniżenie podpisanego, udzieliła mu też koncesyi na samodzielne prowadzenie zawodu kominiarskiego.

Wspominają Panowie ci o zawodzie przez jakichś pp. Jakóba Janikowskiego i Marcina Wołoszczyńskiego Szanownej Publiczności wyrządzonym: lecz tu się nie rozchddzi o tych panów, tylko o uniżenie podpisanego, o którym ci panowie przecież nic takowego twierdzić nie mogą. Jeżeli im się rozchodzi o obwinienie, podpisanego niech to otwarcie czynią a niech się nie odwołują do osób trzecich do podpisanego w żadnym stosunku nie zostających. Jest to wyraźna chęć pomienionych pp. majstrów, poniżenia podpisanego wobec Szanownej Publiczności, lecz podpisanemu wydaje się takowa przynajmniej bezzasadną i śmieszną.

Nic nowego pp. majstrowie nie opowiadają, że pomiędzy siebie samowolnie podzielili dzielnice miasta; aleź obowiązku dla obywateli trzymać się tego podziału, niemasz w żadnym przepisie ust. przem.: jest to wewnętrzna sprawa pp. majstrów, do której się pp. obywatele przychylić mogą lub nie — lecz nie ma tu ani przywileju dla pp. majstrów, ani też żadnego przymusu dla pp. obywateli. aby się li tylko tego p. majstra trzymali, który z grona pp. majstrów kominiarskich otrzymał dzielnicę jakąś odstąpioną.

Pp. majstrowie chwalą się w cyrkularzu na wstępie powołanym, ze swej oględności i pilności: aleź im nikt tych przymiotów nie zaprzecza: nie trzeba tylko bez przyczyny tych samych przymiotów drugiemu odmówić — zwłaszcza, że sąd konkurenta wobec Publiczności zwykle zbyt małą miewa wartość.

Koncesya uniżenie podpisanemu przez Świetny Magistrat do prowadzenia samodzielnego profesyi kominiarskiej udzielona jest najlepszą rękojmią, że uniżenie podpisany tej godności się dosłużył i że jego zdolności i wprawa, do dzierżenia tego majsterstwa upoważniają go.

Czy uniżenie podpisany choć przy zniżonych cenach, lecz udowodnionem uzdolnieniu, mniej daje rękojmi uczciwego zadość uczynienia na się przyjętym obowiązkom — niż pp. majstrowie, którzy z dołu się przypatrują, jak ich czeladź na szczeblach domów życie a przynajmniej zdrowie ryzykuje?

Uniżenie podpisany, jako majster będzie osobiście i własnoręcznie pomagał swej czeladzi w pełnieniu obowiązków.

Wobec powyższych faktycznych okoliczności. uniżenienie podpisany jest pewnym, że na wyrzuty mu w cyrkularzu na wstępie powołanym, przez pp. majstrów robione, dostateczną dał odpowiedź i pozostawia ocenienie takowych łaskawemu osądzeniu Szanownej Publiczności.

O terminie, w którym uniżenie podpisany zawód swój samodzielnie rozpocznie, nie omieszka uwiadomić Szanownych Pp. Obywateli we właściwy sposób.

Z winnym szacunkiem
Karol Berger
majster kominiarski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10_{42} rano 9_{12} wieczór 10_{42} wiecz
Lwów przyjazd: 9_{7} wiecz. 5_{20} rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6_{17} rano
Tarnów przyjazd 9_{14}. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5_{40} r. 6_{55} rano 9_{20} r. 5_{30} w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7_{13} w. 4_{19} pop. 4_{5} ran. i 12_{5} po. 5 r.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 26/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 75	118 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 30
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 66
	20-to Frankówka złota	9 42	9 47
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 25/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 60	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 50	99 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 75	100 30

Wiedeń, dnia 25/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	95 30	95 40
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 75
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta [złota] węgierska za złr. 100	119 20	119 35
4	„ „ „ „ „ 100	87 80	87 95
5	„ pap. „ „ „ 100	86 65	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 25	110 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 —	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 30	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	100 50
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 75	95 90

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	98 80	99 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 60	100 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 30
3	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 60	134 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 50

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 75	178 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	120 75	121 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	116 —	116 70
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	230 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	311 75	312 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	298 25	298 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	824 —	825 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 30	124 60

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2714 —	2718 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika na 210 „	318 75	319 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer	58 75	59 —
5	Rudolfa na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	348 75	349 25
5	Lombardy (Sudbahn) na 200 „	147 75	148 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	162 —
5	Nordosty na 200 „	163 75	164 25

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki „ „	9 44	9 45
20-to Markówka „ „	11 65	11 65
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 72	9 74
Funty szterlingi „ „	11 85	11 90
Tureckie liry złote „ „	10 75	10 77
Banknoty włoskie „ „	46 40	46 45
Ruble papierowe „ „	118 50	119 —

Warszawa, dnia 25/8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 45	99 70
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 85
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 —
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 75

Dodatek do Numeru 195 „REFORMY“.

SUMY GALICYJSKIE.

Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie mamy rządowi bynajmniej za złe, że co do wynagrodzenia za powinności zniesione dopiero patentem wykonawczym odstąpił od analogii, bo patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848 dosyć już chłopa obdarzył i dość wielki ciężar przyjął na skarb państwa. Dotąd więc godzimy się zupełnie na postanowienia patentu wykonawczego. Ale oto pod koniec jego, w §. 26tym, zaczyna się matactwo. Paragraf ten brzmi: „Przedmiotem osobnej rozwagi w drodze ustanowionej konstytucyą będzie sprawa utworzenia wskutek ustawy z dnia 7go września r. 1848, §. 8, *lit. d)* z źródeł krajowych funduszu na pokrycie należącego się uprawnionym za pośrednictwem skarbu państwa wynagrodzenia.“ Wyznać musimy, że dopiero późniejsze praktyki rządowe naprowadzają na domysł, że w paragrafie tym jest ukryta chęć matactwa, że złożono już tu jajko, z którego te praktyki następnie się wykłuły; sam w sobie bowiem nietylko wydaje się nam niewinnym, lecz owszem znakomitą podporą całej argumentacyi naszej. Paragraf ten nie ma analogii w analogicznym wogóle patencie wykonawczym dla innych krajów z dnia 4go marca r. 1849; szczególniej *lit. d)* punktu 8 patentu z dnia 7 września r. 1848 nigdzie nie jest powołana, tak że paragraf niniejszy jest raczej nowym tylko wyrazem uznanej odrębności Galicyi w sprawie wynagrodzenia za zniesienie poddaństwa, ogólnikowym wyrazem koniwencyi rządu dla tego, czego przed niespełna rokiem żądał p. Smolka w konstytuującym Sejmie austryackim. A jeżeli nie tak, to cóżby mogła znaczyć ta zapowiedź? Paragraf powiada, że „w drodze ustanowionej konstytucyą ma się osobno rozważyć sprawę utworzenia funduszu indemnizacyjnego z źródeł krajowych. Ustawodawca nie mógł tu mieć na myśli innej drogi, jak tylko przez Sejm krajowy, jeżeli przez „źródła“ krajowe“ rozumiał co innego, a nie te źródła skarbowe, które znajdują się w kraju; albowiem konstytucya nadana dnia 4 marca r. 1849 w §. 35-tym oddaje wszystkie sprawy finansów krajowych i mienia krajowego Sejmom krajowym. Czyżby więc ustawodawca miał był spodziewać się, że Sejm galicyjski zdejmie z skarbu państwa ciężar darowizny jego? Tego ustawodawca ani spodziewać się nie mógł, ani też nie chciał; zobaczymy bowiem dalej, że darowiznę uczynioną włościanom galicyjskim później jeszcze rozszerzono, a rozszerzenia jej pierwszy początek jest właśnie w niniejszym patencie wykonawczym. Że ten §. 26ty nie mógł zresztą przez „źródła krajowe“ rozumieć dodatków do podatków, wypływa nietylko *per analogiam* z tego, cośmy powyżej powiedzieli o „stosownych“ i „istniejących“ lub „nieistniejących“, lub „niedostatecznych źródłach kraju“, o jakich mówi patent wykonawczy dla innych krajów z dnia 4-go marca r. 1849 w §. 18tym, lecz także wprost z §. 1go samegoż niniejszego patentu wykonawczego dla Galicyi, a mianowicie z słów: „Do wynagrodzenia tego ci właściciele dóbr, którzy byłych poddanych swych bez wynagrodzenia zwolnili od powinności urbaryalnych, tj. darowali je, nie mają żadnego prawa.“ Ustawodawca odsądzając właścicieli dóbr, którzy pańszczyznę darowali, od wynagrodzenia, sprawiając w ten sposób ulgę skarbowi państwa w ciężarze przyjętym na skarb swoją własną darowizną, nie mógł przecież chcieć dopuścić się tej krzyczącej o pomstę do nieba niesprawiedliwości, żeby tychże właścicieli dóbr obciążać jeszcze dodatkami do podatków i w ten sposób poniekąd jeszcze karać za ich darowiznę, a to w celu pozbycia się ciężaru własnej darowizny! I jeszcze jedno nasuwa się pytanie: Jeżeli ustawodawca przez ten fundusz z źródeł krajowych rozumiał dodatki do podatków lub jakiekolwiek inne rzeczywiste obciążenie Galicyi, jakimżeby sposobem G a l i c y a, jako kraj, miała ponosić c a ł y ciężar indemnizacyi za powinności, zniesione już patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, c h o c i a ż t u p a ń s t w o u c z y n i ł o b y ł o d a r o w i z n ę, podczas gdy i n n e k r a j e jako kraje, mają ponosić t y l k o p o ł o w ę ciężaru indemnizacyjnego, c h o c i a ż w n i c h p a ń s t w o n i e u c z y n i ł o ż a d n e j d a r o w i z n y?! Jakiegokolwiekby rodzaju było to obciążenie kraju, byłaby to znów jaskrawa, rażąca niesprawiedliwość, jakiej żadnemu ustawodawcy, żadnej ustawie imputować nie można. Tak więc §. 26ty, nic zresztą nie postanawiający, tylko zapowiadający coś w formie jak najbardziej ogólnikowej, nie może żadną miarą oznaczać niczego zgoła, coby wychodziło na niekorzyść Galicyi. [1])

Pozostaje nam wspomnieć jeszcze o dwu paragrafach patentu wykonawczego dla Galicyi. Paragraf 28 powiada: „Dla przeprowadzenia postanowień niniejszych, będą ustanowione komisye tak krajowa, jak obwodowe *(District)*, jakoteż sądy polubowne dla wynikłych sporów, w których, każda z stron interesowanych należycie będzie reprezentowana“; a § 29 dodaje: „Skład tych organów, ich zakres działania, tudzież procedurę dla obojga ustanowią osobne rozporządzenia“. Dwa paragrafy te odpowiadają przywiedzionym powyżej §§ 29 i 30 analogicznego patentu wykonawczego dla innych krajów. Tak samo zresztą, jak tenże patent już w § 2 mówił o ustanowieniu na każdy kraj komisyi krajowej „dla uwzględnienia właściwości krajowych“, patent dla Galicyi także już w § 3 zapowiada komisyę krajową w tym samym celu. Można tu zapytać: Dla czego mimo wszelkiej analogii między obu patentami w ogóle, a w szczególności między temi ich paragrafami, patent dla Galicyi jednak odstępuje tu znów od całkowitej analogii? Dla czego skład komisyi i sądów polubownych w patencie dla innych krajów, mimo zastrzeżenia całego składu osobnem rozporządzeniem jest już bliżej oznaczony, „uprawnieni i zobowiązani“, podczas, gdy patent dla Galicyi mówi wprawdzie także o reprezentacyi stron „i n t e r e s o w a n y c h“, ale ostatecznie zastrzega skład tak komisyj, jak sądów polubownych, jedynie osobnym rozporządzeniom? Czyż nie mogłoby to być skutkiem tego, że jedną z stron interesowanych jest tu skarb państwa w miejsce zobowiązanych, czego w innych krajach nie było?

Nie długo, po wydaniu patentu wykonawczego dla Galicyi, raz jeszcze uznano prawomocność patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, szczególniej właśnie co do kwestyi wynagrodzenia. Dnia 25 września r. 1749, minister spraw wewnętrznych wydaje rozporządzenie dla Bukowiny, nakazujące wypłacić uprawnionym zaliczkę na poczet ich wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę. Rozporządzenie to powołuje się jedynie na punkta 9 i 10 patentu z dnia 9 sierpnia r. 1848, który to patent dla Bukowiny jest, jak wiadomo, wydany już wśród obrad nad ustawą z dnia 7 września r. 1848, a z drobnemi stosownie do okoliczności czasu i miejca zmianami, jest dosłownem powtórzeniem patentu dla Galicyi z d. 17 kwiet. r. 1848.

[1]) Paragraf następny 27my mówi o „stosownych zaliczkach“ ze skarbu na poczet należącego się wynagrodzenia, co do których już wydano rozporządzenia. Zaliczki te rzeczywiste trzeba odróżnić od owych „zaliczek“, o które dziś spór się toczy. Zaliczki §. 27-go są rzeczywistemi zaliczkami, które ma się dać nie krajowi, lecz osobom uprawnionym, dopóki suma wynagrodzenia ich nie będzie obliczona. Zaliczki §. 27go patentu wykonawczego dla Galicyi odpowiadają takimże zaliczkom §. 25go patentu wykonawczego dla innych krajów i są przepisane już punktem 9tym patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848.

Przez rok cały sprawa spoczywa, aż nakoniec pojawia się rozporządzenie wykonawcze do patentu wykonawczego, nad którym co dopiero się zastanawialiśmy. Odtąd poczyna się już jawne matactwo i rozmyślne zagmatwanie sprawy z nadużywaniem imienia cesarskiego, z fałszywem oczywiście informowaniem cesarza. Sama data tego rozporządzenia ministeryalnego zawiera nieprawdę. Datowane jest z dnia 28 lipca roku 1850, *(Dz. praw kraj. i rząd.* z r. 1851 p. l. 1), a już powołuje się na postanowienie cesarskie, datowane z przeszło dwu tygodni potem, bo z dnia 15 sierpnia r. 1850, samej rocznicy wydania patentu wykonawczego. Jakkolwiek z ogłoszeniem rozporządzenia nie spieszono się bynajmniej, zamieszczając je dopiero w *Dz. pr. kr.* z r. 1851 (dnia 14 lutego), jednak nie spostrzeżono się na fałszywej dacie, aż wreszcie obwieszczeniem namiestnictwa (Gołuchowskiego), z dnia 13 lutego r. 1851 *(Dz. pr. kr.* p. l. 30), sprostowano tę datę na dzień 4 października r. 1850. Te fatalności z datą są zbyt charakterystyczne dla treści rozporządzenia, byśmy je mieli przemilczeć. Patent wykonawczy z d. 15 sierpnia roku 1849, zapowiadając § 3 ustanowienie komisyi krajowej, natychmiast, określił jej działalność w tych słowach: że „z uwzględnieniem właściwości przydzielonych jej części kraju czynić będzie dochodzenia i postanowi, czy inne jeszcze prestacye ustać mają bez wynagrodzenia i które ciężary znieść należy z zniesieniem odpowiadających im praw“, a w § 28 poruczał jej nadto przeprowadzenie całego patentu wykonawczego. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850 w § 3 powołuje się na § 3 patentu wykonawczego, ale w jakiej formie? Rozporządzenie mówi: „Paragraf 3 patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849 nakazuje, że z uwzględnieniem właściwości cząstek kraju, ma się czynić dochodzenia i postanowić . . .“ i t. d. O komisyi krajowej nie ma już mowy; w jej miejsce wstępuje sam rząd, mianowicie ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, wydając rozporządzenie niniejsze, a przytem jeszcze dając sobie pozór postępowania ściśle w myśl § 3 patentu wykonawczego, bo § 4 rozporządzenia inauguruje postanowienia merytoryczne słowami: „Z uwagi na postanowienia ogłasza się . . .“ i t. d. *(Mit Beachtung dieser Bestimmungen werden . . .)*, a w § 6, nagle ni z tąd ni z owąd wypływa na jaw „komisya ministeryalna“ do dalszego prowadzenia czynności indemnizacyjnych. Tak więc z komisyi krajowej, mającej uwzględniać właściwości kraju, robi się wcale co innego, jak w P a n u T w a r d o w s k i m „z patrona robi się kundel“.

Rozporządzenie ministeryalne w najważniejszej dla nas sprawie ciężaru wynagrodzenia, powiada w § 89: „Najpilniejszem zadaniem reprezentacyi kraju będzie poczynić starania o wynalezienie funduszu z źródeł krajowych na pokrycie wynagrodzenia należącego się za pośrednictwem skarbu uprawnionem“, dodaje w § 90: „W wpłacie zobowiązanych i w wypłacie uprawnionym pośredniczą obecnie *(derzeit)*, kasy państwa, które same tylko uważać należy za wierzycieli jednych (zobowiązanych), a dłużników drugich“ (uprawnionych). Tu już jawna jest dążność do przerzucenia ciężaru wynagrodzenia z skarbu państwa na kraj, ale wszystko jest jeszcze bardzo niewyraźne. Jedno tylko jest bardzo wyraźne, czego dotąd już tylokrotnie dowodziliśmy, a na co dalej jeszcze najwymowniejszy przytoczymy dowód, że przez „źródła krajowe“ nie rozumiano nigdy dodatków do podatków, skoro ma je wynaleźć *(ermitteln)* dopiero reprezentacya kraju.

Dodajmy tu zaraz, że bardzo ważne w dwu tych paragrafach jest uznanie, iż reprezentacya kraju jest rzeczywiście, jak to poprzednio już wywiedliśmy, organem jedynie powołanym do wynalezienia „źródeł krajowych“, tudzież uznanie, iż „jedynie kasy państwa są dłużnikami“ uprawnionych. T a k s p r a w a p o d z i ś d z i e ń j e s z c z e m a s i ę, w ten sam, gdyby — przypuśćmy te absolutnie niepodobieństwo — uznał za s t o s o w n ą z a p r z e s t a ć w y p ł a t u p r a w n i o n y m, n a r a z i ł b y s k a r b p a ń s t w a n a t y s i ą c z n e p r o c e s y, k t ó r e b y o c z y w i ś c i e p r z e g r a ł, mniejsza o to, czy z regresem czy bez regresu do kraju.

Jest zaś wszystko inne niewyraźne w tej tendencyi przerzucenia ciężaru z skarbu na kraj, bo ani w tych ani w żadnym innym paragrafie rozporządzenia ministeryalnego nie oznaczono, ani nawet nie napomknięto nic o stosunku, w jakimby kraj z własnych źródeł miał przyczyniać się do kosztów indemnizacyi. Rozporządzenie bowiem trzyma się w całej zresztą kwestyi wynagrodzenia, z wyjątkiem tego czynnika jej, który stanowi kwestya serwitutów, w ogólności postanowień patentu, mianowicie patentu wykonawczego z dnia 15 sierpnia r. 1849. I tak zgodnie z § 18 patentu tego powiada rozporządzenie w § 68, że obliczone już na czysto wynagrodzenie za prestacye nie zniesione jeszcze patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, lecz zniesione dopiero §§ 4, 5 i 6 samegoż patentu wykonawczego ma ponosić sam zobowiązany z ewentualnem pociągnięciem kraju do współponoszenia go, dodając do tego ten tylko nowy przepis w § 61, że, gdyby co do prestacyj emfiteutycznych i podobnych stanęła przed rozpoczęciem urzędowej czynności ablucyjnej umowa między uprawnionym a zobowiązanym, tam zobowiązany „do konkurencyi kraju w wypłacie oznaczonym w § 18 patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849 nie będzie miał prawa“. Tak samo pozostawia rozporządzenie ministeryalne w § 71 zobowiązanemu ciężar wynagrodzenia z tytułu nowo utworzonego dopiero samegoż rozporządzenia, mianowicie § 69, a względnie już § 5 [2]), t. j. z tytułu zaległości w powinnościach poddańczych, datujących z czasu od dnia 1 listopada r. 1847 aż do chwili zniesienia pańszczyzny. Prawie zgodnie też z patentem wykonawczym przepisuje rozporządzenie ministeryalne co do wynagrodzenia za powinności zniesione patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848 tylko sposób obliczenia go na czysto, nie dodając zgoła kto go ma ponosić. W patencie wykonawczym, który, jeśli już w jego § 26 nie należy dopatrywać się pierwszego zarodka matactw, tchnie głębokiem poczuciem przyjętego na skarb państwa obowiązku, jest to rzecz naturalna, bo tam skarb sam przez się, na kogo ten ciężar spada; w rozporządzeniu atoli tchnącem tendencyą zrzucenia z skarbu obowiązku należałoby przecież powiedzieć, czy kraj sam ma ponosić ciężar cały, czy też dzieli go z zobowiązanymi, czy też może z nimi razem i z zobowiązanymi i z skarbem, i w jakim to ma być stosunku. O tem, jak się rzekło, niema w rozporządzeniu zgoła nic. Oczywiście było to dla rządu, a zwłaszcza dla ministra skarbu Kraussa, który przed dwoma laty w konstytucyjnym Sejmie austryackim w obronie swej przeciw zarzutowi posła Borkowskiego, że przyjął na skarb taki ciężar, umiał tak przekonywująco dowodzić, iż nie było dla państwa innej rady, że musiało to uczynić i że uczyniło to prawnie wedle wzniosłego przepisu kodeksu cywilnego, a który to p. Krauss jest podpisany dziś na niniejszem rozporządzeniu ministeryalnem, dla rządu, mówimy była to delikatna sprawa zapuszczać się w szczegóły samowolnego zrzucenia się z obowiązku, przerzucenia ciężaru na kogo innego; i dla tego wolał zbyć rzecz takim ogólnikiem, jakim jest § 89 jego rozporządzenia, tak cenny zresztą ze względu na uznanie Sejmu krajowego jako jedynie powołanego do wynajdywania „źródeł krajowych“, a w i ę c t e ż d o r o z p a t r y w a n i a s ł u s z n o ś c i c z y n i e s ł u s z n o ś c i c e l ó w, k t ó r y m t e ź r ó d ł a s ł u ż y ć m a j ą; tak cenny także ze względu na dodane w § 90 uznanie, że bądź co bądź, skarb jest dłużnikiem uprawnionych. Albo czyż jeszcze mielibyśmy się mylić, czyż jeszcze niesłusznie posądzamy rząd Bacha i Kraussa o tendencyę taką?

[2]) Jakieś fatum zawisło nad tem rozporządzeniem ministeryalnem. Mimo że do wypracowania go potrzebowano całego roku czasu, mimo że po wypracowaniu wpłynęło jeszcze siedm miesięcy aż do obwieszczenia go, nie zdołano oczyścić go z błędów. Ma ono dwa paragrafy 5; trzeba nam więc nadmienić, że cytujemy tu pierwszy § 5.

Powiedzieliśmy, że rozporządzenie ministeryalne w kwestyi wynagrodzenia trzyma się w ogólności postanowień patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849, z wyjątkiem tego czynnika jej, który stanowi kwestya serwitutów. Kwestyą serwitutów rząd nanowo gmatwać zaczyna. Patent wykonawczy rozróżnia serwituty, które już ustały w skutek dobrowolnej umowy między uprawnionym a zobowiązanym, od serwitutów, w których używaniu włościanie nadal także chcą pozostać; czyni to też ministeryalne rozporządzenie wykonawcze do patentu wykonawczego. Patent każe dalej co do serwitutów, które już ustały, obliczyć ich wartość doroczną i strącić ją z obrachowanego już na czysto wynagrodzenia za pańszczyznę; czyni to też ministeryalne rozporządzenie wykonawcze (w § 84tym). Patent atoli, pozostawiając serwituty, które nie ustały, do osobnego zniesienia lub uregulowania nie każe wliczać wynagrodzenia za nie do obrachowanej na czysto sumy wynagrodzenia za pańszczyznę; rozporządzenie ministeryalne natomiast, pozostawiając je w § 5tym [3]) wprawdzie także nienaruszone aż do przyszłego zniesienia ich lub uregulowania, powiada jednak w § 85tym, że z obrachowanej na czysto sumy wynagrodzenia za pańszczyznę nie należy strącać wynagrodzenia za serwituty, które nie ustały. Między patentem a rozporządzeniem jest tu ta wielka różnica, że p a t e n t p o z o s t a w i a w ł a ś c i c i e l o m d ó b r p r e t e n s y ę d o s k a r b u o o s o b n e w y n a g r o d z e n i e z a s e r w i t u t y, r o z p o r z ą d z e n i e z a ś t a k s i ę w y r a ż a, j a k g d y b y w y n a g r o d z e n i e z a s e r w i t u t y b y ł o j u ż z a w a r t e w o b r a c h o w a n e j n a c z y s t o s u m i e w y n a g r o d z e n i a z a p a ń s z c z y z n ę.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850 nie było jeszcze ujrzało światła dziennego, nie było jeszcze ogłoszone, a już doznało zmian. Rzecz to w ustawodawstwie i w wydawaniu rozporządzeń wykonawczych do ustaw poprostu niesłychana, niezwykle charakterystyczna, a miała się jak następuje: Jeszcze przed poprawną datą rozporządzenia (4 października) wychodzi patent cesarski z dnia 25 września r. 1850 *(Dz. u. p.* p. l. 374) „obowiązujący w krajach koronnych, w których już wydane zostały rozporządzenia względem przeprowadzenia oswobodzenia gruntów, z wyjątkiem Tyrolu i Forarlbergu, i ustanawiający zasady, według których postępować należy przy uiszczeniu indemnizacyi w kapitale za wszystkie w skutek przeprowadzenia tego oswobodzenia gruntów zniesione lub wykupne należności.“ [4]) Patent ten nie obowiązywał przeto także w Galicyi, bo tu owo rozporządzenie wykonawcze z fatalną datą 23 lipca, *recte* 4 października ogłoszone dopiero w lutym r. 1851, nie było jeszcze wydane. Nie troszcząc się o to, że rozporządzenie to jeszcze nie ogłoszone, i stwarzając coś nakształt tego, co istnieje tylko w zagadce polskiej: „Jeszcze się ojciec nie urodził, już syn po świecie chodził,“ rząd wydaje dnia 30 października rozporządzenie *(Dz. u. p.* p. l. 435 i *Dz. pr. kraj.* p. l. 613), w którem „na mocy udzielonego w § 23cim cesarskiego patentu z dnia 25 września r. 1850“ nakazuje ryczałtem zastosować tenże patent także do Galicyi, dodaje, że przepisy „rozporządzenia zatwierdzonego przez Najjaśniejszego Pana na dniu 15 sierpnia 1850“ (ten sposób cytowania rozporządzeń zamiast wymienienia ich własnej daty jest także nowy) ulegają zmianom stosownie do postanowień rzeczonego patentu, i wyznaje, że rozporządzenie toż „wydano bez względu na postanowienia patentu z dnia 25 września r. 1850.“

Skoro tedy patent ten ma być zastosowany w Galicyi, trzeba nam przypatrzyć mu się bliżej. Esencyonalne postanowienia mieszczą się w paragrafach następujących: Paragraf 1 stanowi, że w każdym kraju koronnym utworzony będzie osobny fundusz indemnizacyjny, który według § 2go składać się będzie: *a)* z wpłat, które zobowiązani wnosić będą w skutek wydanych ustaw i przepisów na spłacenie przypadającej na nich części wynagrodzenia dla uprawnionych; *b)* z tych funduszów krajowych, które po krajach przeznaczone będą do użycia na rzeczone wynagrodzenie; *c)* z dodatków do podatków lub innych podatków, które po krajach na rzeczony cel w drodze legalnej będą rozpisane i pobierane; *d)* z kwot, które skarb państwa zalicza ku przeprowadzeniu oswobodzenia gruntów; *e)* z kwot, które skarb państwa funduszowi indemnizacyjnemu spłacić powinien w skutek przypadającego nań wynagrodzenia za niektóre należytości laudemialne.“ Paragrafy 18ty, 19ty i 20ty przepisują wydanie obligacyj indemnizacyjnych, ktorym za hipotekę służyć mają grunta zobowiązanych, wymienione w § 2gim lit. *b)* fundusze krajowe i kraj zobowiązany do płacenia wynagrodzenia. Paragraf 22gi zapowiada osobne przepisy o sposobie wypłacania kapitałów z funduszu indemnizacyjnego uprawnionym i o sposobie wpłacania ich do funduszu przez zobowiązanych.

Gdyby więc na podstawie tego patentu, rzeczywiście było przyszło do utworzenia funduszu indemnizacyjnego, jakież byłyby jego dochody?

Ad a) Według wszelkich przepisów dotychczasowych, nawet już owego rozporządzenia ministeryalnego, „które wydano bez względu na postanowienia cesarskiego patentu z dnia 25 września r. 1850“, rozporządzenia wcale jeszcze nieogłoszonego, rozumieć należy przez wpłaty zobowiązanych to, co według § 18go patentu wykonawczego z dnia 15 sierpnia r. 1849 płacić mieli jako wynagrodzenie za powinności zniesione nie patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, lecz dopiero §§ 4tym, 5tym i 6tym samegoż patentu wykonawczego, tudzież to, co według § 69go rzeczonego rozporządzenia ministeryalnego płacić mieli tytułem wynagrodzenia za zaległości w powinnościach poddańczych. Z tytułu tych zaległości nie mógł mieć wielkich rzeczy fundusz indemnizacyjny; tak samo niewiele wpłynąć doń mogło od chłopów niebędących już poddanymi w chwili zniesienia pańszczyzny w Galicy i od dzierżawców emfiteutycznych, bo takich chłopów i dzierżawców w Galicyi — a trzeba zważyć, że W. Ks. Krakowskie, gdzie było wielu chłopów oczynszowanych już z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, bynajmniej nie wchodzi tu w rachubę — było bardzo niewielu; prawie jedyny cośkolwiek znaczący dochód funduszu indemnizacyjnego mógł być z wykupna dziesięcin, niepolegających na stosunkach poddańczych. Wszystkie rodzaje dochodu *ad a)* razem jednak w stosunku do całości potrzeb funduszu indemnizacyjnego bardzo mało znaczą.

[3]) Tu nadmienić nam trzeba, że jest to drugi § 5ty.

[4]) Tłómaczenie napisu urzędowe z *Dz. pr. kraj.* z r. 1850 p. l. 538.

Ad b): Funduszów krajowych, przeznaczonych lub choćby tylko stosownych do użycia na cele indemnizacyi w Galicyi wcale nie było. Trzeba tu zwrócić uwagę, że dotychczas zawsze mówiono o stosownych, istniejących lub nieistniejących, lub w niedostatecznej mierze istniejących „źródłach krajowych“ *(Landesmittel)*; patent zaś z dnia 25 września mówi naraz o „funduszach krajowych“ *(Landesfonde)*. Czy chciano przez to stworzyć jakąś różnicę między temi pojęciami, czy nie chciano, w żadnym razie nie rozumiano ani przez jedno ani przez drugie dodatków do podatków. Wynika to z *lit. c)* tego samego paragrafu, gdzie „dodatki do podatków lub inne podatki“ są wymienione jako osobna kategorya, jako całkiem inne źródło dochodów funduszu indemnizacyjnego; wynika to także z dwu patentów uzupełniających niniejszy, mianowicie z patentu z dnia 11 kwietnia r. 1851 *(Dz. u. p.* p. l. 83) dla Górnych i Dolnych Rakuz, Salcburgii, Czech, Morawy, Szląska, Styryi, Korutan, Krainy, Tryestu, Istryi, Gorycyi i Gradyski, i z patentu z tegoż dnia 11 kwietnia r. 1851 *(Dz. u. p.* p. l. 86) dla Tyrolu i Vorarlbergu. Oba patenty w równobrzmiącym § 11tym powiadają: „Na spełnienie tego obowiązku krajów koronnych (t. j. połowy wynagrodzenia obrachowanego na czysto) w każdym z nich ta część wydatków funduszu indemnizacyjnego, której nie pokrywają dochody wymienione w patencie z dnia 25 września r. 1850, w § 2 pod *a)*, *b)* i *c)*, zebrana będzie *(soll aufgebracht werden)* przez dodatki do podatków bezpośrednich, i, o ileby potrzeba tego było, do tych poborów pośrednich, które urządzeniem swem nadają się do nałożenia takiego dodatku. Miarę tych dodatków ustanowimy dla każdego kraju koronnego osobnem rozporządzeniem z uwzględnieniem wykazanej potrzeby“ — a w równobrzmiącym także § 12 stanowią: „Te fundusze krajowe lub przewyżki ich dochodów, które po krajach koronnych poświęcone będą na uiszczenie się z tego obowiązku krajowego, lub inne nadzwyczajne zapomogi *(Beihilfen)* na ten cel wpływające, użyte będą stosownie do przeznaczenia swego na ulżenie ciężaru opodatkowanym“. T u p r z e t o, zwłaszcza, gdy nadmienimy, że w obu patentach § 11ty ma osobny napis: „D o d d a t k i d o p o d a t k ó w“, a § 12 napis: „F u n d u s z e k r a j o w e“, mamy n a j w y m o w n i e j s z y d o w ó d, ż e p r z e z „f u n d u s z e k r a j o w e“ w p a t e n c i e z d n i a 25 s i e r p n i a r. 1850, a n i p r z e z „ź r ó d ł a k r a j o w e“ w d a w n i e j s z y c h p a t e n t a c h i r o z p o r z ą d z e n i a c h n i g d y, p r z e n i g d y n i e r o z u m i a n o d o d a t k ó w d o p o d a t k ó w, że nie pojmował ich tak rząd, ani konstytuujący Sejm austryacki, a najmniej p. S m o l k a w lit. *d)* punktu 8go patentowanej ustawy z d. 7 września r. 1848, z której to fatalnej litery wszystko to wypłynęło przez tendencyjne podsunięcie jej innego znaczenia, acz nigdy nie zdefiniowanego. Jeżeli zaś nie pojmowano ich tak względem innych krajów, tem mniej można je było przyjmować tak względem Galicyi, raz dla tego, że tu był wyraźny obowiązek skarbu państwa, tak stanowczo broniony przez ministra skarbu Kraussa, a potem dla tego, że wnioskodawcą był p. Smolka, który nie mógł przecież chcieć przerzucić ciężaru ze skarbu państwa na mieszkańców swojego kraju. Jego „źródła kraju“ były identyczne ze źródłami państwa; jakoż w obec braku wszelkich innych stosownych do użycia na ten cel źródeł, funduszów krajowych, nie pozostaje nic innego, jak tylko uznać za trafne stanowisko zajęte później przez Sejm galicyjski, który przez te „źródła kraju“ rozumiał dobra i lasy skarbowe, żupy solne i warzelnie soli. Że inne kraje przyjęły dodatki do podatków, bynajmniej nie zadziwia, tam połowę ciężaru ponoszą zobowiązani, połowę kraj; czy więc w ten, czy w inny sposób kraj uiści się z swego obowiązku, czy za pomocą istniejących już funduszów, czy za pomocą dodatków do podatków, ostatecznie na jedno wychodzi.

Ad c.): Jako trzecie źródło dochodów funduszu indemnizacyjnego, wymienia patent z dnia 25 września r. 1850 właśnie dodatki do podatków. Któż je miał nakładać? Rząd sam w ogłoszeniu, później rozporządzeniu swem — co prawda zmienionem jeszcze przed ogłoszeniem „stosownie do postanowień patentu z dnia 25 września r. 1850“, a więc może też zmienionem w tym właśnie punkcie — uznaje sejm krajowy za jedynie powołany do „wynajdywania źródeł krajowych“, czyli, gdy przyjmiemy ową zmianę za dokonaną, do nakładania dodatków do podatków. Nie potrzeba zresztą uznania rządu, bo na to jest konstytucya z dnia 4 maraa r. 1849. Prawda, że patent sam tu wszystko postanawia, a między innemi stwarza także w zasadzie dodatki do podatków, zapowiadając osobne rozporządzenie o ich wymiarze, że zaś jest mocen do tego, sam usiłuje dowieść §. 87mym rzeczonej konstytucyi, który powiada, że „gdy sejm państwa *(Reichstag)*, lub sejm krajowy nie jest zebrany, a pilne, ustawami nieprzewidziane zarządzenia są konieczne dla uniknienia niebezpieczeństwa z zwłoki dla państwa lub kraju koronnego, natenczas cesarz p o d o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą m i n i s t e r s t w a ma prawo wydać potrzebne rozporządzenia z p r o w i z o r y c z n ą prawomocnością, z tym atoli obowiązkiem, że się sejmowi państwa, a względnie sejmowi krajowemu wyłuszczy przyczyny i skutki“. Nie mamy prawa w to wchodzić, czy było *periculum in mora* dla tych krajów, dla których patent był wydany; dla Galicyi wydany nie był, rozciągnął go na Galicyę dopiero rząd rozporządzeniem swem z dnia 30 października r. 1850. Czy zaś rząd mógł dla Galicyi także dopatrywać się niebezpieczeństwa ze zwłoki i pomijać sejm krajowy, ten sam rząd, który na wypracowanie jednego rozporządzenia dla Galicyi potrzebował roku czasu, na ogłoszenie zaś tegoż rozporządzenia jeszcze siedmiu miesięcy? ten sam rząd, który całą w ogóle sprawę indemnizacyjną w Galicyi tak niesłychanie zwłóczył, że choć patent znoszący pańszczyznę w Galicyi był pierwszy, wszystkie inne patenty i rozporządzenia wykonawcze dla Galicyi, następowały dopiero po takichże patentach i rozporządzeniach dla innych krajów? Ale mniejsza o to! Patent z dnia 25 września r. 1850 co do *lit. c)* §. 2go nie mógł znaleźć zastosowania w Galicyi, rząd nie miał prawa rozciągać go na Galicyą, bo patent, jak sam powiada w §. 23cim, ma wejść w wykonanie tylko „w tych krajach, w których rozporządzenia o przeprowadzeniu czynności indemnizacyjnych są już wydane“; w Galicyi zaś rozporządzenia te nie były jeszcze wydane, bo nie ogłoszone. Ale mniejsza i o to jeszcze! Przypuśćmy nawet już prawomocność rozporządzenia wykonawczego z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850 i prawomocność patentu z dnia 25 września r. 1850 w Galicyi, cóż z tego wypływa? Otóż jedynie to, że możnaby rozpisać

dodatki do podatków jedynie na pokrycie zdefiniowanego już ciężaru, spadającego na kraj; a t y m z d e f i n i o w a n y m c i ę ż a r e m j e s t j e d y n i e o w a e w e n t u a l n a c z ą s t k a, k t ó r ą k r a j m a p o n o s i ć n a u z u p e ł n i e n i e o p ł a t y z o b o w i ą z a n y c h. z t y t u ł u z n i e s i o n y c h d o p i e r o §§. 4tym, 5tym i 6tym p a t e n t u z d n i a 15 s i e r p n i a r. 1849. Na uiszczenie się zaś z tego ewentualnego tylko ciężaru drobnego, pewnie nie wiele potrzeba. Byłby to, gdyby w ogóle był, ciężarek minimalny, a więc też dodateczki minimalne.

Ad d): Zaliczki ze skarbu państwa mogłyby w Galicyi według wszelkich przepisów dotychczasowych, nigdzie jeszcze nie zniesionych, choć może była najszczersza chęć po temu, oznaczać tylko zaliczki ze skarbu dla skarbu. Kraj na uiszczenie się ze swojego ciężaru określonego tu *ad c)*, nie byłby potrzebował ani szeląga zaliczki.

Ad e): Niektóre należytości landemialne, do których spłacenia skarb jest zobowiązany, nic nie znaczą.

Zsumowawszy tedy wszystkie dochody z *a)*, *b)*, *c)* i *e)*, otrzymalibyśmy galicyjski fundusz indemnizacyjny, gdyby rzeczywiście był utworzony według patentu z dnia 25 września roku 1850 ale to ściśle według przepisów obowiązujących, nie o wiele większy nad w i e l k i e z e r o.

Ale przypatrzmy się jeszcze owemu „upoważnieniu“, na które rząd powołuje się w rozporządzeniu z dnia 30 października r. 1850, rozciągając patent ten na Galicyą. Upoważnienie to ma mieścić się w §. 23cim samego patentu. Paragraf ten brzmi: „Zasady te w tych krajach koronnych, w których rozporządzenia o przeprowadzeniu czynności indemnizacyjnych już są wydane, z wyjątkiem Tyrolu i Voralberga, natychmiast przeprowadzić należy. Co do tych krajów koronnych, w których to jeszcze się nie stało, bliższe postanowienia wydane będą przy wydaniu rozporządzeń indemnizacyjnych, *(wird das Nähere bei Erlassung der Grundentlastungs-Verordnungen bestimmt werden)*. Zastosowanie tych zasad do czynności indemnizacyjnych w Tyrolu i Vorarlbergu będzie przedmiotem osobnego traktowania rzeczy“. Pytamy: gdzie tu jest upoważnienie dla rządu do rozszerzenia patentu na Galicyą? Czyż słowa: „bliższe postanowienia będą wydane p r z y wydaniu rozporządzeń indemnizacyjnych“, nie świadczą raczej, że te „bliższe postanowienia“ będą wcele inne od postanowień patentu? I czyż słowa te mieszczą w sobie cośkolwiek o samodzielnem postępowaniu rządu? Że rząd postąpił tu sobie s a m o w o l n i e, naszem zdaniem nie ulega wątpliwości. Przemawiają za tem słowa o „zastosowaniu tych zasad do czynności indemnizacyjnych w Tyrolu i Vorarlbergu“. Jeżeli zastosowanie t y c h s a m y c h z a s a d w kraju, w którym zniesienie pańszczyzny i wszystko co z niem się wiąże, działo się dotychczas n a t y c h s a m y c h p o d s t a w a c h, wymagało o s o b n e g o patentu cesarskiego; jeżeli dla Tyrolu i Vorarlberga potrzeba było osobnego patentu z dnia 11 kwietnia r. 1851, chociaż ten patent jest prawie dosłownem tylko powtórzeniem wydanego tegoż dnia patentu dla wszystkich innych krajów z wyjątkiem właśnie Tyrolu i Vorarlberga, tudzież Galicyi i Bukowiny, czyż wtedy owe „bliższe postanowienia“ dla krajów, w których wszystko działo się dotychczas n a w c a l e i n n y c h p o d s t a w a c h, a więc właśnie w Galicyi i na Bukowinie, nie musiały oznaczać też i n n y c h z a s a d utworzenia funduszu indemnizacyjnego? czyż te „bliższe postanowienia“ nie musiały oznaczać o s o b n y c h postanowień, a mianowicie o s o b n e g o p a t e n t u c e s a r s k i e g o, nie zaś prostego rozporządzenia ministeryalnego? Oba patenty z dnia 11 kwietnia r. 1851, wyliczające w napisach kraje, dla których są wydane, t. j. wszystkie prócz Galicyi i Bukowiny, w równobrzmiącym §. 2gim i w innych równobrzmiących miejscach wyraźnie mówią o przypadającym na każdy kraj ciężarze połowy obrachowanego na czysto wynagrodzenia [5]) *(Landesdrittel)*, a g d z i e ż s ą d l a G a l i c y i i B u k o w i n y p a t e n t y, l u b c h o ć b y t y l k o r o z p o r z ą d z e n i a, r o z k ł a d a j ą c e c i ę ż a r i n d e m n i z a c y i w t a k i s a m s p o s ó b? Bez tej podstawy rozszerzanie patentów wydanych dla innych krajów na Galicyą, jest niedorzeczną samowolą.

Jakoż na podstawie patentu z dnia 25 września r. 1850 n i e utworzono w Galicyi funduszu indemnizacyjnego.

W lutym r. 1851 ogłoszono w niezmienionej osnowie owo „zmienione stosownie do patentu z dnia 25 września r. 1850“ rozporządzenie ministeryalne z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850, na którego podstawie potem zorganizowano przynajmniej władze indemnizacyjne.

Zarazem wychodzi patent cesarski z dnia 12 marca roku 1851 (*Dź. n. p.* p. l. 89 i *Dź. pr. kraj.* p. l. 76), „t y c z ą c y s i ę p r z e p r o w a d z e n i a u w o l n i e n i a g r u n t u o d c i ę ż a r ó w w o k r ę g u b y ł e j R z e c z y p o s p o l i t e j k r a k o w s k i e j“ wraz z ministeryalnem rozporządzeniem wykonawczem z dnia 15 marca r. 1851 *(Dź. pr. kraj.* p. l. 77). „Ponieważ od czasu wcielenia Galicyi zachodniej do Księstwa Warszawskiego, nie istniał w okręgu dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej ani stosunek osobistego poddaństwa, ani stosunek opieki, ani też prawo jurysdykcyi dominikalnej, równie też i zwierzchnictwo włościańskie (dominikalność) znane nie jest“ — jak mówi w urzędowym przekładzie sam patent w §. 1szym — przeto też uwolnienie gruntów od ciężarów w Krakowskiem działo się na wcale innych podstawach, niż w Galicyi, przeto też patent niniejszy ani razu nie powołuje się na patent dla Galicyi z dnia 17 kwietnia r, 1848, lecz zastosowuje w stosownej mierze tak samo jak w innych krajach austryackich patent czyli ustawę z dnia 7go września roku 1848. Wprawdzie w Krakowskiem także „zniesione zostały robocizna i inne powinności chłopów posiadających grunta“ — jak mówi patent w §. 6tym — już „na mocy rozrządzenia ministeryalnego z d. 18 kwietnia r. 1848, l. 878“ [6]), nie dopiero patentem z dnia 7 września r. 1848, ale stało się to wyraźnie „za wynagrodzeniem mającem udzielonem być ze środków krajowych“, w c z e m n o w y m a m y d o w ó d d o b i t n y, ż e b a r d z o d o b r z e w i e d z i a n o, c o c z y n i o n o, g d y d n i a 17go k w i e t n i a r o k u 1848 z n o s z o n o w G a l i c y i p a ń s z c z y z n ę „k o s z t e m p a ń s t w a“. Stosownie do tego i zastosowaniem patentu z dnia 7go wrześnie r. 1848 w duchu tym samym, jak dla innych krajów patent dla byłej Rzeczypospolitej krakowskiej dzieli ciężar na części, z których jednę ma ponosić kraj §. 16ty), drugą sami zobowiązani (§. 33ci); do samych zobowiązanych też należy nowy ciężar wynagrodzenia za zaległości (§. 49ty). Serwituty, które nie ustały, pozostawia tak samo jak patent z dnia 4 marca r. 1849 dla innych krajów i jak patent z dnia 15 sierpnia r. 1849 dla Galicyi, nienaruszone aż do przyszłego uregulowania ich lub zniesienia, za wynagrodzeniem nietknięte (§. 15ty), każąc jak w Galicyi płacić za nie prowizorycznie ustanowione wynagrodzenie do skarbu (§. 55ty).

Mógłby tu kto powiedzieć, że patent czyli ustawa z dnia 7 września r. 1848 swoją *lit. d)* punktu 8go, gdzie jest mowa o „źródłach prowincyi“, z czego następnie zrobiły się „źródła kraju“, zrównał Galicyą z Krakowskiem, dla którego już rozporządzenie ministeryalne z dnia 18 kwietnia r. 1848 mówiło o „źródłach krajowych“, że przeto w zastosowaniu patentu wrześniowego tak do Galicyi jak do Krakowskiego znikła różnica, że mianowicie dla Galicyi ustał obowiązek skarbu państwa. Musimy wyznać, że z mnogiej liczby rabulistów, chcących udowodnić czegoś na niekorzyść Galicyi, dotychczas nikt nie zdobył się na tak ponętny właśnie dla rabulistów argument. Aby mu jednak z góry zatamować drogę, musimy nadmienić: Po pierwsze, proste rozporządzenie ministeryalne, na którem rząd ograniczył się był co do byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, mogłoby było bez wszystkiego ustąpić miejsca przepisom patentu z dnia 7 września r. 1848 — gdyby *lit. d)* punktu 8go w ogóle była pozytywnem źródłem prawa, czem nie jest — chociażby nawet tak samo było zawierało darowiznę kosztem skarbu, jak patent z dnia 17 kwietnia r. 1848; ale inna jest sprawa z patentem, którego postanowień tak łatwo znieść nie można, który też patentem wrześniowym zniesiony nie jest, najmniej zaś *litera d)* punktu 8go, która go owszem zatwierdza. Po drugie, patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 dla Galicyi jest tak samo po patencie wrześniowym zatwierdzony, jak w niniejszym patencie dla Krakowskiego zatwierdzone jest rozporządzenie ministeryalne z dnia 18 kwietnia r. 1848; różnica między niemi przeto nietylko nie ustała, lecz owszem jest zatwierdzona. Po trzecie, gdyby ta różnica między Galicyą a Krakowskiem i tak samo między Galicyą a innemi krajami miała była ustać, gdyby w miejsce skarbu państwa kraj i zobowiązani mieli byli być pociągnięci do ponoszenia ciężaru, powinnyby były patenta i rozporządzenia następne w Galicyi także oznaczyć stosunek, w jakim go ponosić mają. Po czwarte, gdyby darowizna miała była ustać, nie możnaby było następnie rozszerzać jej jeszcze w b r e w w o l i c e s a r s k i e j, której sankcyą dla rozszerzenia tego później dopiero uzyskano.

Dziwne zaiste było to zachowanie rządu pragnącego może nawet nietyle zysku dla skarbu, ile raczej krzywdy dla Galicyi, lub pragnącego co najmniej dokuczać krajowi, będącemu od samego początku „krajem awanturniczych wybryków biurokratycznych“, a nie wiedzącego, jak sobie z tem poradzić. Bo zaiste w tych wszystkich sztuczkach, zmierzających do zwalenia ciężaru na kraj, sprytu nie było za trzy grosze. Spryt zastępowała przez niejaki czas niedorzeczna tylko samowola, aż nakoniec zastąpiła go samowola brutalna.

Ale śledźmy dalej wypadki.

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850 dla Galicyi i patentu z dnia 12 marca, tudzież rozporządzenia z dnia 15 tegoż miesiąca r. 1851 dla byłej Rzeczypospolitej krakowskiej zorganizowano tedy tu i tam organa do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych, z samem jednak przeprowadzeniem ich bynajmniej nie spieszono. Tymczasem sytuacya w kraju stawała się coraz więcej nieznośną, raz dla tego, że właściciele dóbr pozbawieni i robocizny i danin, stojąc w obec zupełnego przewrotu w gospodarstwie, potrzebując kapitałów na zagospodarowanie się według nowego systemu, napróżno oczekiwali wypłaty wynagrodzenia lub znaczniejszej na poczet zaliczki, a potem dla tego, że nie mając nawet wynagrodzenia za serwituty, musieli znosić nie bardzo pewnie przyjemny stosunek z chłopami, którzy zwolnieni od wszelkich obowiązków względem pana, a czując się w prawie względem gruntów pańskich, nie mogli się nie rozzuchwalić. Szły przeto z kraju skargi do Wiednia, które długo byłyby się obijały bez skutku o uszy rządu, gdyby nie inicyatywa dobrotliwego monarchy.

Dnia 7 lutego r. 1853 cesarz wydaje jedno pismo odręczne do ministra skarbu, nakazując wypłacić właścicielom dóbr zaliczkę, drugie do ministerstwa spraw wewnętrznych, zobowiązujące go do jaknajśpieszniejszego przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych; polecające dalej zupełnie odłączyć od nich sprawę zniesienia lub uregulowania serwitutów, przez co oczywiście musiałoby doznać remedury owo pogmatwanie sprawy serwitutowej ze sprawą indemnizacyjną, którego rząd dopuścił się w §. 85tym rozporządzenia swego z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850, tak, żeby prawo do osobnego wynagrodzenia ze skarbu z tytułu serwitutów, pozostało się właścicielom dóbr niewątpliwe; upoważniające nakoniec ministra do wydania lub do przedstawienia cesarzowi do zatwierdzenia rozporządzeń, a względnie wniosków zgodnych z interesami wszech stron, a mających na celu uproszczenie i przyśpieszenie tak sprawy indemnizacyjnej, jak sprawy serwitutowej.

O przyśpieszeniu sprawy indemnizacyjnej rząd mimo to nie myślał, przyśpieszył rzeczywiście tylko sprawę serwitutową. Dnia 13 marca r. 1853 cofnął wprawdzie wszystkie przepisy rozporządzenia z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850, odnoszące się do serwitutów i odłączył je zupełnie od przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych, zapowiadając, że niezadługo sprawa serwitutów osobno będzie załatwiona: jakież to jednak załatwienie? Otóż wydano dnia 5 lipca r. 1853 (*Dź. u. p.* p. l. 130 i *Dź. pr. kr.* p. l. 131) patent dla wszystkich krajów, „mocą którego ustanowione zostają przepisy o regulowaniu i wykupnie praw pobierania płodów drzewa, paszy i lasów, tudzież niektórych praw służebności, jako też spólnego posiadania i używania“. Patentem tym załatwiono sprawę serwitutową w ten sposób, że po części przeznaczono serwituty do uregulowania bez wynagrodzenia, po części do wykupienia, tak że za uregulowane ani właścicielom dóbr, ani włościanom nic się nie dostało, za wykupione zaś, właściciele dóbr musieli bądź złożyć wykupno w obligacyach indemnizacyjnych, bądź dać włościanom wynagrodzenie w gruntach. Takie załatwienie sprawy mogło być słuszne dla innych krajów, w których wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę było niezawisłe od sprawy serwitutowej; dla Galicyi atoli i dla Bukowiny, gdzie stosunki serwitutowe były inne, gdzie serwituty taką odgrywały rolę, że wartość tych, które przy zniesieniu pańszczyzny wskutek dobrowolnej umowy ustały, policzono właścicielowi dóbr jako cząstkę wynagrodzenia, a za te które pozostały, przepisano również jako integralną część wynagrodzenia zapłatę od włościan na rzecz właścicieli dóbr; dla Galicyi i dla byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, gdzie dla uproszczenia sprawy indemnizacyjnej, odłączono od niej sprawę serwitutową i integralną tę cząstkę wynagrodzenia zabrano chwilowo do skarbu, byłoby takie załatwienie rzeczy, gdyby na tem skończyć się już miała, podwójnie niesłuszne, albowiem nietylko pozbawiałoby właścicieli dóbr rzeczonej integralnej cząstki wynagrodzenia, lecz nadto nakładałoby na nich nowy ciężar. Jakoż patent rzeczywiście bierze wszystkie bez różnicy kraje państwa pod jeden szablon i nie stanowi nic osobnego dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny. A jednak najwyższy prawodawca nie chciał oczywiście krzywdy właścicieli dóbr; samo cesarskie pismo odręczne z dnia 7 lutego r. 1853, znajdujące się w aktach ministerstwa spraw wewnętrznych, wskutek którego patent serwitutowy wyszedł, sama pobudka tego pisma odręcznego, t. j. chęć uczynienia zadość skargom dochodzącym z Galicyi, świadczy wymownie, że najwyższy prawodawca, cesarz, nie chciał nakładać na nikogo ciężaru, lecz chciał owszem okazać się miłościwym i dobroczynnym.

Cóż się stało zaś z ową zapłatą za serwituty, którą według punktu 7go patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, włościanie mieli opłacać właścicielom dóbr, a którą §. 17 patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849, a wzglednie co do byłej Rzeczypospolitej krakowskiej §. 55 patentu z dnia 12 marca r. 1851 zabrano chwilowo do skarbu? Pytanie to zadał rządowi nie kto inny, jak s a m c e s a r z, niestety nie przed wydaniem patentu serwitutowego, ani też nie zaraz po wydaniu go, lecz w kilka lat potem, gdy rząd pokierował już był wszystkiem według własnego upodobania. Czegóż dowodzi to pytanie? Niech nam będzie wolno odpowiedzieć słowy marszałka Zyblikiewicza [7]), który mówi: „Do roku 1861 w Austryi mającej, rząd absolutny, właściwym panującym [illegible] biurokracya. Liczbą armią znakomitą, wykształceniem górują ponad ludami Austryi, wewnątrz silna organizacyą hierarchiczną, a silniejsza jeszcze przez swój *esprit de corps*, biurokracya austryacka doszła po wstrząśnieniach roku 1848 do najwyższej w świecie potęgi. Władzę wykonawczą sprawowała *de jure*, prawodawczą *de facto*; w organizmie państwa była przeto nie stanem lub warstwą społeczną, pełną znaczenia i potęgi, lecz była sama w sobie organizmem państwowym; słuszniej więc, aniżeli Ludwik XIV mogła o sobie mówić: *l'état c'est moi*. Charakterem jej był despotyzm, z a s a d ą s a m o w o l a, i zasady tej tak ściśle przestrzegała, że z r ó w n ą ł a t w o ś c i ą s k ł a d a ł a *ad acta* r o z k a z y c e s a r s k i e, j a k p o k o r n e p r o ś b y p o d d a n y c h“. Tyle Zyblikiewicz. Co własnemi słowami naszemi wyrażone znaczy: r z ą d n a d u ż y w a ł i m i e n i a c e s a r s k i e g o.

Owo pytanie zadał cesarz rządowi swojemu w n i e o g ł o s z o n e m p r z e z r z ą d najwyższem postanowieniu z dnia 13 października r. 1857, gdy cesarzowi na nowo przypadło zajmować się galicyjską sprawą indemnizacyjną, którą stosownie do swego pisma odręcznego z dnia 7 lutego r. 1853 mógł uważać już za zupełnie załatwioną. Jest to owo najwyższe postanowienie, na mocy którego skarb państwa do dnia dzisiejszego wypłaca galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu doroczną dotacyę 2.625.000 złr., a o którem poniżej jeszcze mówić nam wypadnie. Cesarz zażądał w niem aby mu na podstawie akt przedstawiono, czy i w jaki sposób wykonane zostały punkty 2, 3 i 7 p a t e n t u z d n i a 17 k w i e t n i a r. 1848, dalej §§ 17 i 19 patentu z d. 15 sierpnia r. 1849 (t. j. patentu wykonawczego do tamtego patentu pierwszego), nakoniec §§ 84 85 i 86 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 28 lipca (4 października) r. 1850 (t. j. rozporządzenia wykonawczego do patentu wykonawczego). Wszystkie te paragrafy odnoszą się do wynagrodzenia, które włościanie mieli opłacać za używanie serwitutów jako integralną cząstkę wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę. W dalszym ciągu zapytuje cesarz, jaka jest z całego kraju suma tych opłat włościańskich za serwituty; jeśli może nie wykonano tych przepisów, z jakich to stało się przyczyn i coby pod tym względem teraz rozporządzić wypadało. Na zapytanie to odpowiada minister spraw wewnętrznych w wywodzie z dnia 28 października r 1857, znajdującym się w aktach ministerstwa, którego treść jest następująca: Ponieważ wskutek najwyższego pisma odręcznego z dnia 7 lutego r. 1853, nakazującego odłączyć sprawę serwitutową od sprawy indemnizacyjnej, aby przeprowadzenie czynności indemnizacyjnych jak najwięcej przyspieszonym krokiem postępować mogło, patent serwitutowy z dnia 5 lipca r. 1853 traktuje Galicyą zupełnie na równi z innemi „prowincyami“, a ztąd też w patencie z dnia 29 października r. 1853 o utworzeniu funduszów indemnizacyjnych w Galicyi, Krakowie i na Bukowinie (który poznamy niebawem) o wynagrodzeniu za serwituty nie ma mowy, przeto owe przepisy dawniejsze, o których wykonanie cesarz dopytuje, uważać należy za zniesione. Wznawianie ich atoli nie zaleca się z ważnych przyczyn przezorności pod względem politycznym; gdyż c h ł o p i g a l i c y j s c y m o g l i b y d o p a t r y w a ć s i ę w t e m p o c i ą g n i ę c i a i c h *ex post* d o p o n o s z e n i a p r z y p a d a j ą c e g o w i n n y c h k r a j a c h n a w ł o ś c i a n c i ę ż a r u p o ł o w y o b r a c h o w a n e g o n a c z y s t o w y n a g r o d z e n i a z a p a ń s z c z y z n ę. Cesarz zdumiony i oburzony samowolą rządu, nie unosi się jednak zaraz, lecz po dokładnem zbadaniu sprawy wydaje dopiero dnia 9 stycznia r. 1858 najwyższe postanowienie, w którem surowo karcąc samowolę rządu, że nie uprosiwszy sobie od cesarza interpretacyi, fałszywie tłómaczy postanowienia pisma odręcznego z dnia 7 lutego r. 1853 w duchu zniesienie opłaty, którą za serwituty włościanie w Galicyi wedle patentów z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z dnia 15 sierpnia r. 1849 właścicielom dóbr, a względnie skarbowi opłacać mieli; a wynurzywszy rządowi za to najwyższe nieupodobanie swoje, nakazuje wziąć przedmiot ten na konferencyi ministeryalnej pod dokładne obrady i gruntownie się zastanowić, czy i w jaki sposób nie możnaby rzeczonej opłaty i teraz jeszcze pobierać. Gdyby się okazało, że opłaty tej, chociażby tylko w części, ściągnąć już nie można, albo gdyby wyższe względy polityczne nakazywały zaniechać tego, natenczas rząd ma rozważyć, czy i o ile wypadałoby o d j ą ć m o c p r a w n ą odnośnym postanowieniom rzeczonych patentów.

Rząd uląkł się nieco tej niezwykłej surowości dobrotliwego monarchy i cofnął się przynajmniej do połowy drogi. W przedstawieniu do cesarza z dnia 28 kwietnia r. 1858, stanowiącem rezultat nakazanych narad ministeryalnych, rząd uniewinnia się, że nie stało się z jego strony nic, coby w jakiejkolwiek mierze sprzeciwiało się woli cesarza, gdyby trwał w zamiarze ściągnięcia od poddanych ongi użytkowników serwitutów w Galicyi opłaty, i wbrew wywodowi swemu w przedstawieniu z d. 28 października r. 1857, wedle którego przepisy o tej opłacie zostały jakoby zniesione cesarskiem pismem odręcznem z dnia 7 lutego r. 1853 i patentami następnie tegoż roku wydanemi, tutaj dowodzi, że nie są zniesione, że jest jeszcze z mocy prawa możność ściągnięcia jej, a patenty te tylko w związku z innemi okolicznościami i względami o tyle tylko przemawiają przeciw wykonaniu takiego zamiaru, o ile o tej opłacie nic już nie mówią. Owe inne okoliczności zaś i względy są natury praktycznie i politycznie oportunistycznej, a mianowicie przedstawia rząd nasamprzód trudności w przeprowadzeniu owych dawniejszych przepisów, dalej w y ż s z e w z g l ę d y p o l i t y c z n e, bo chłopi galicyjscy dopatrywaliby się w tem cofnięcia darowizny uczynionej c a ł k o w i c i e k o s z t e m p a ń s t w a, nakoniec niezamożność chłopa galicyjskiego, dla której i tak obsolutnem byłoby niepodobieństwiem ściągnąć tę opłatę, zwłaszcza że już na dotychczasowe podatki trudno mu się zdobyć, opłata za serwituty wynosiłaby co najmniej szóstą część indemnizacyi.

Taka była odpowiedź rządu. Trzeba tu zważyć, że dzieje się to w roku 1858, a więc w chwili, gdy rząd w inny sposób rzeczywiście już był *de facto* cofnął darowiznę i nałożył ciężar wynagrodzenia zarówno na szlachcica, jak i na chłopa, słowem na cały kraj. Od r. 1853 bowiem, ściągał dodatki do podatków, i to w niepomiernej wysokości. W innych krajach zaczynają się te dodatki na mocy osobnego patentu cesarskiego z dnia 11 kwietnia r 1851 (*Dź. u. p.* p. l. 88) od r. 1852, a wynoszą według §. 1-go 5 proc., wyraźnie: pięć od sta, w Galicyi zaczynają się bez procentu, bez ogłoszonego gdzieś kolwiek nawet tylko rozporządzenia, od r. 1853, a wynoszą w tymże roku $8\frac{3}{4}$ krajcara od złotego mon. konw., rosną zaś w r. 1854 do $11\frac{1}{2}$ krajcara, w r. 1855 do $11\frac{3}{4}$, w r. 1856 do 14 kr., a w roku w którym rozpoczęła się powyższa rozprawa między monarchą a rządem o serwituty, t. j. w r. 1857 do $33\frac{1}{2}$ krajcara! Wobec tego trudno nuturalnie było chłopu i nie chłopu zdobyć się na opłacenie podatków i trudno rzeczywiście było żądać od chłopa jeszcze osobnej opłaty za serwituty; ale bez tych nielegalnie na cele indemnizacyjne narzuconych dodatków, chłop, który mógł, bo musiał opłacić dodatki, byłby też mógł ponosić opłatę za serwituty. T e g o z a ś m o n a r s z e n i e p r z e d s t a w i o n o.

Powyższe tedy przedstawienie rządowe rezoluje cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 27 lipca r. 1858, którego nie podano do publicznej wiadomości, jak wogóle wszystko to starano się zachować w tajemnicy, tak, że niejedno do dzisiejszego dnia jeszcze niejest powszechnie znane, co gdyby znali rabuliści i przeciwnicy Galicyi, musieliby zamilknąć. Postanowienie cesarskie z dnia 27 lipca r. 1858, nie przyjmuje wywodów, któremi rząd chciał się usprawiedliwić, i jeszcze raz powołuje się na prawomocne przepisy, zawarte w patentach z d n i a 17 k w i e t n i a r. 1 8 4 8 i z dnia 15 sierpnia r. 1849; ze względu jednak na okoliczności rozporządza, że od wykonania odstąpić należy.

Najwyższemu prawodawcy daleko więc do tego, żeby znosił przepisy patentów, na mocy których należy się właścicielom dóbr od włościan, a względnie od skarbu wynagrodzenie za serwituty jako integralna cząstka wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę; postanawia tylko, aby ich nie wykonywano już, o ile chodzi o ściągnięcie opłaty od włościan, ale nie także o ile chodzi o należytość właścicieli dóbr ze skarbu. Zatwierdzając rozszerzoną przez rząd samowolnie darowiznę, rozszerza także obowiązek skarbu.

Ściśle rzecz biorąc, nie można żadną miarą uznać, iżby to odnosiło się także do byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej; a jednak rząd, podając niby owo najwyższe postanowienie do wiadomości tylko naczelnym władzom rządowym we Lwowie i Krakowie i komisyom indemnizacyjnym tamże, czyni to z rozszerzeniem go na byłą Rzeczpospolitą Krakowską i w sposób w ogóle bardzo ciekawy. Czyni to roporządzeniem ministeryalnem do rzeczonych władz i komisyj z dnia 12 sierpnia r. 1858, które wciąga do tej sprawy także patent dla byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej z dnia 12 marca r. 1851, chociaż w najwyższych postanowieniach cesarskich z dnia 9 stycznia i z dnia 27 lipca r. 1858 niema o nim ani wzmianki, a oznajmiając, że ma się odstąpić od wykonania przepisów o pobieraniu od włościan opłaty za serwituty, zwala wszystko na cesarskie pismo odręczne z dnia 7 lutego r. 1853, obecnie jakoby ostatecznie zatwierdzone.

Podaliśmy tu w jednym ciągu przebieg załatwienia sprawy serwitutowej, przez co atoli wyprzedziliśmy wypadki co do przebiegu sprawy indemnizacyjnej. Trzeba nam więc cofnąć się znów do r. 1853, mianowicie aż do cesarskiego pisma odręcznego z dnia 7 lutego tegoż roku. Cesarz nakazał niem przyspieszyć sprawę indemnizacyjną przez odłączenie od niej sprawy serwitutowej; rząd natomiast pozostawia na uboczu sprawę indemnizacyjną, a przyspiesza sprawę serwitutową, co stało się nie przez niezrozumienie rozkazu cesarskiego, ani też nie przypadkiem, lecz z znanej dostatecznie życzliwości rządu dla Galicyi. Skargi galicyjskich właścicieli dóbr wywołały cesarskie pismo odręczne — dostateczna dla rządu pobudka, aby pomścić się na kwerulantach. W jaki sposób? Otóż w ten, że stosownie do nakazu cesarskiego, odłącza się sprawę serwitutową od indemnizacyjnej, zarazem atoli czyni się, czego nakaz cesarski już nie zawierał, t. j. doprowadza się sprawę serwitutową dla wszystkich krajów bez wyjątku do załatwienia, a to bez najmniejszego uwzględnienia innych niż gdzieindziej stosunków serwitutowych w Galicyi, mianowicie także bez uwzględnienia tej okoliczności, że w Galicyi nie włościanom od panów, lecz panom od włościan, a względnie od skarbu, należy się wynagrodzenie za serwituty, stanowiące integralną cząstkę indemnizacyi. Dopiero po takiem załatwieniu sprawy serwitutowej w patencie z dnia 5 lipca r. 1853, pomijającym tę cząstkę indemnizacyi, a nadto jeszcze nakładającym na właścicieli dóbr nowy ciężar, rząd przystępuje do kwestyi indemnizacyjnej. Gdyby rządowi rzeczywiście było chodziło tylko o przyspieszenie sprawy serwitutowej bez celów ukrytych po za tym pośpiechem, niewątpliwie byłby też nakazał zaraz wykonać patent serwitutowy z dnia 5 lipca r. 1853, a nie byłby czekał z wydaniem instrukcyi wykonawczej aż do dnia 31 października r. 1857 (*Dz. u. p.* p. l. 218), a więc właśnie do chwili, w której kwestya indemnizacyjna doznała — jakżeby to nazwać? — prowizoryczno-ostatecznego załatwienia w najwyższem postanowieniu z dnia 13 października r. 1857. Oto dalszy przebieg sprawy indemnizacyjnej aż do tegoż prowizorycznego definitywum, albo, jeśli kto woli, definitywnego prowizoryum.

Dnia 29 października r. 1853 wychodzi patent cesarski (*Dz. u. p.* p. l. 236 i *Dz. pr. kraj.* p. l. 237) o utworzeniu funduszów indemnizacyjnych w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie. O Bukowinie od czasu wydania patentu z dnia 9 sierpnia r. 1848, znoszącego pańszczyznę a będącego dosłownem powtórzeniem patentu dla Galicyi z dnia 17 kwietnia r. 1848, dotychczas milczano najzupełniej. Dlaczego? Bo nie wiedziano, jak sobie poradzić z Galicyą, a nie można było inaczej traktować Bukowiny niż Galicyi. I czyż co innego mogło być przyczyną ogromnego zwłóczenia sprawy indemnizacyjnej w Galicyi, jak właśnie owa nieporadność rządu pragnącego uwolnić skarb od ciężaru, niemającego jednak żadnego na to sposobu? Teraz atoli, gdy już dłużej zwłóczyć nie było można, gdy przynajmniej co do cząstki wynagrodzenia galicyjskich, a więc i bukowińskich właścicieli dóbr stworzono pominięciem jej w lipcowym patencie serwitutowym prejudykat w duchu pokrzywdzenia, pospieszono na niespełna tydzień przed wydaniem patentu o funduszach indemnizacyjnych wydać patent wykonawczy dla Bukowiny z dnia 23 października r. 1853 (*Dz. u. p.* p. l. 234), bez którego, analogicznie jak wszędzie indziej, patentu o funduszach nie byłoby można wydać. Tym patentem wykonawczym dla Bukowiny uczyniono zadosyć przynajmniej formie, chociaż nie prawu, przepisując nagle ni ztąd ni zowąd w §§ 5 i 6tym, że całe wynagrodzenie za powinności wypływające z stosunku poddańczego ma być pokryte z „źródeł kraju“ *(Landesmittel)*, wynagrodzenie zaś za inne powinności przez samych zobowiązanych. Niepojętym sposobem wzięto sobie tu za wzór § 12ty, a wzglednie §§ 16ty i 33ci patentu z dnia 12 marca r. 1851 dla byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, opierającego się na wcale innych stosunkach. Nie do nas jednak należy obrona praw Bukowiny, pozostawiamy ją bardzo chętnie, pp. Tomaszczukom i Wagnerom; musieliśmy tylko stwierdzić wyraźnie, że zanim wydano patent dla Bukowiny także o funduszach indemnizacyjnych, stworzono dlań co do Bukowiny przynajmniej formalną podstawę, jakiej co do Galicyi napróżno szukamy w którymbądź patencie, lub choćby tylko rozporządzeniu; nigdzie bowiem nie powiedziano, że i ile ciężaru indemnizacyjnego z tytułu powinności zniesionych już patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, a nie dopiero §§ 4, 5 i 6tym patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849 kraj i zobowiązani, albo też sam kraj lub sami zobowiązani mają ponosić.

Patent o funduszach indemnizacyjnych dla Galicyi, Krakowskiego i Bukowiny stwarza je w ten sam [illegible] sposób, jak znany już rozszerzony wprawdzie rozporządzeniem ministeryalnem na Galicyę, ale niewykonany tu patent dla innych krajów z dnia 25 sierpnia r. 1850; nowe jest w nim tylko jedno źródło: „czynsze dzierżawne i ceny kupna za uwolnione od ciężarów gruntowych pustki w Galicyi i na Bukowinie“. Na Bukowinie pustek takich podobno było dosyć, w Galicyi było ich bardzo mało, ztąd też to źródło dochodu dla galicyjskich funduszów indemnizacyjnych było prawie żadne. Co do wszystkich innych źródeł dochodów, możemy powołać się tylko na to, co już powiedzieliśmy z okoliczności rozporządzenia ministeryalnego, rozszerzającego patent z dnia 25 września r. 1850 na Galicyę. Tylko co do dodatków do podatków trzeba nam jeszcze dodatkowo nadmienić, że, podczas gdy dla innych krajów patent mówi o „rozpisaniu ich i pobieraniu na drodze legalnej“, patent nasz nic o legalności nie wspomina, bo w Galicyi zaprowadzone już były dodatki na cele indemnizacyjne, jak się wyraża Zyblikiewicz [8]), *via facti*, a nie na mocy ustawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[5]) Przez obrachowane na czysto wynagrodzenie rozumiemy zawsze sumę, która rzeczywiście ma się dostać uprawnionym, a więc po strąceniu już przypadającej na nich samych trzeciej części, tak, że druga trzecia, przypadająca na zobowiązanych, stanowi jednę, a trzecia trzecia, przypadająca na kraj, stanowi drugą połowę sumy należącej się uprawnionym. Patenty i rozporządzenia trzymają się owego podziału na trzy trzecie i ztąd część przypadająca na kraj, nasywana jest *das Landesdrittel*.

[6]) Musimy tu przestrzedz przed zidentyfikowaniem może tego rozporządzenia ministeryalnego z rozporządzeniem ministeryalnem, odnoszącem się do patentu dla Galicyi z dnia 17 kwietnia r. 1848, które datowane jest z tegoż dnia 17 kwietnia, (a nie 18) i nosi numer żurnalowy 876 (a nie 878), a które mówi o „wynagrodzeniu wymierzyć się mającem na koszt rządu“, t. j. państwa, *des Staates* (a nie o „wynagrodzeniu ze środków krajowych“).

[7]) Indemnizacya, str. 39.

[8]) *Indemnizacya*, str. 14 i 22,